Ner 159. Kraków 16 Lipca — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 15 Lipca.

Po drugi raz w ciągu dni kilku leje się krew na ulicach Krakowa. Jedna z tych ofiar legła już w grobie, a do tej chwili nie wiemy jeszcze, czy z pomiędzy ciężko ranionych pozostaną wszyscy przy życiu. Ktoby brał z tego miarę o usposobieniu umysłów w Krakowie, mógłby przypuszczać, że władze tutejsze muszą ciągle odpierać zamachy i zbrojną ręką powstrzymywać miasto na wodzy. Tymczasem podany przez nas wczoraj opis ciężkiego poranienia kilku spokojnych przechodniów, bez żadnego z ich strony powodu, oparty na zeznaniach wiarogodnych osób, uwalnia miasto od takiego domniemanego a niezasłużonego zarzutu.

Dwojakie zwykle bywają przyczyny starcia się wojska z ludem: jedna jest polityczną, druga miejscową, mającą swe źródło w niechęciach i zatargach osobistych, gdy takowe nabierają niekiedy rozmiarów rozleglejszych. Te ostatnie prawie nigdy nie zdarzają się po miastach polskich. Przyczyna tego bardzo naturalna. Naród, który tylokrotnie toczył walkę o najdroższe interesa swoje, nie zwykł zapalać się niskiemi i brudnemi namiętnościami. Zajścia, jakich bywają częstokroć świadkami miasta innych krajów, nie znajdują dla siebie w Polsce żywiołów. Sprosne berlińskie orgie ulicznego motłochu lub rewolucye piwne monachijskie są nam zupełnie obcemi.

Co do politycznych przyczyn zamieszek, od pierwszej zaraz chwili wybuchu powstania w Kongresówce mieszkańcy Krakowa jak i innych miast galicyjskich podwoili jeszcze usiłowania, aby jednać sobie zaufanie rządu, który uważali za naturalnego przeciwnika Moskwy, i nieomieszkali nawet objawiać sympatyj swoich dla niego; pominąwszy bowiem inne okoliczności, sam interes nakazywał im, aby Austrya we wszystkiem, a przeto i w uczuciach Polaków wprost przeciwne od Rosyi zajmowała miejsce. Niezrażały ich też ani przykre wypadki rewizyj domowych, aresztowań, internowań, ani nawet widocznie okazywana niektórych organów rządowych niechęć dla sprawy polskiej. Wszystkie te przykrości przypisywali raczej prywatnym i osobistym niż publicznym pobudkom i ofiarowali je dla miłości braci swej pod moskiewskiem jęczących jarzmem; wszystkie dolegliwości stąd doznawane poświęcali z rzadkiem i podziwienia godnem zaparciem, wyższym względom politycznym, wskazanym przez stanowisko, jakie rząd austryacki zdawał się zajmować a po części zajął w sprawie polskiej. Zwracały nawet na ten stan umysłów w Galicyi uwagę tak wiedeńskie jak zagraniczne pisma publiczne, a udział posłów naszych w Radzie państwa, pomimo niedopuszczenia sejmu lwowskiego do obrad nad wewnętrznemi sprawami Galicyi, jest najlepszym dowodem takiego zapatrywania się na stosunek Galicyi do monarchii i na stosunek Polaków do rządu austryackiego.

Czyż psota lub złośliwość pierwszego lepszego ulicznika, który obrazi wartę ma być dostateczną, aby rozerwać ten stosunek? A jednak takie tu musi być chyba rozumienie rzeczy, skoro tak łatwo przychodzi do krwi rozlewu. Wczoraj i tego nawet nie było powodu do dania kilkunastu strzałów, których ofiarą kilka osób padło. Znane są przepisy militarne; wiadomo, że straż wojskowa nie daje się bezkarnie znieważać. O zniewadze nie było jednak wczoraj mowy. A gdyby nawet znalazł się był ktoś taki, coby się jej dopuścił, toć pierwszego lepszego dziecka lub ajenta moskiewskiego wola maż zaraz pociągać za sobą strzelanie wojska do spokojnych mieszkańców, nieprzewidujących na drugim końcu ulicy lub placu, że ich dosięgnąć może kula? Znajdujemy przecież bardzo często po dziennikach nawet wiedeńskich opisy burd ulicznych lub bijatyk między pospólstwem a policyą. I tam zdarzają się skaleczenia w przypadku stawienia oporu sile zbrojnej; ale jak do przedsiebrania rewizyi policyjnej jednego domu nie idą oddziały wojska z nabitą bronią, jak niezamykają tam ulic, a tem mniej strzelają pośród miast w gęsty tłum lub na chybił trafił do dalekich przechodniów, i to bez uprzedzenia i poprzedniego ostrzeżenia, tak w razie zaczepki, winnych tylko aresztują, a obojętnych widzów do rozejścia się wzywają. Pamiętamy przecież w Krakowie — boć nie dawne to rzeczy — rządy policyjno-wojskowe; pamiętamy bardzo surowy stan oblężenia, lecz i rewizye domowe i aresztowania odbywały się wtedy bez żadnej ostentacyi, bez udziału wojska, chociaż przy asystencyi oficerów jako organów władzy głównie sprawującej czynności polityczne, bez udziału niekiedy nawet zbrojnej straży policyjnej. Tem mniej spodziewać się można było, aby pod panowaniem systemu konstytucyjnego, w chwili gdy nasi posłowie radzą o dobru całej monarchii, gdy z trybuny Rady państwa sympatyczne dla sprawy polskiej odzywają się głosy, strzelanie u nas do bezbronnych tak często się powtarzało. Prowadzony pod strażą młodzieniec, którego całą winą podejrzenie o zamiar zaciągnięcia się w szeregi walczących za granicami państwa austryackiego, a całą karą kilkodniowy areszt lub co najwyżej internowanie, jeśli zechce ucieczką się przed nią uchronić, wnet padają za nim strzały choćby w najludniejszej ulicy, jak gdyby to był rozbójnik, lub jakby go po pustach węgierskich ścigano, bo tam tylko używają patrole broni palnej, tam tylko odbywają się obławy. Rzuci jaki ulicznik kamieniem lub gwizdem powita patrol, a padają strzały bez względu na to, że niewinnego ugodzić mogą.

Nieprzyjaciele Austryi jak i nieprzyjaciele narodu polskiego cieszą się z takich zajść, które wzajemną między rządzących a rządzonych sieją nieufność, niechęć, zawiść nawet, a owoce tego wzajemnego usposobienia oni zaprawdę zbieraćby radzi. Jakże słodką rozradują się w Warszawie pociechą twórcy zamachów kwietniowych, gdy się dowiedzą, że nietylko tam, lecz i w Krakowie do bezbronnych strzelano!

Wypadki te nie powinny ujść bacznej uwagi władzy naczelnej państwa. Głębsze w nich kryje się znaczenie, niż policyjne raporta ocenić je są zdolne. Bezstronne tylko i nieuprzedzone rozpoznanie ich i zaradzenie na przyszłość, może być zarówno pożądanem rządowi centralnemu jak krajowi naszemu i miastu. Posłowie nasi w Radzie państwa mają obowiązek reprezentowania interesów krajowych nie tylko na trybunie, lecz oraz w obec naczelnych władz państwa, a jasne i szczere odmalowanie położenia Galicyi nie może stawać na zawadzie wyższym celom politycznym, które są skazówką ich postępowania.

Jego Świątobliwość Papież Pius IX przesłał jak o tem donosiły dzienniki, własnoręczny list do Cesarza Aleksandra II wstawiając się za wyznawcami religii katolickiéj, ulegającemi od tak dawna srogim prześladowaniom pod panowaniem rosyjskim. Otrzymawszy odpis tego listu, podajemy jego osnowę:

N. Panie! Nie powinno zadziwiać W. C. Mość, jeżeli wśród klęsk straszliwych, którym obecnie na łup wydane jest Królestwo Polskie, jak niemniéj wśród objawów żywego zajmowania się przez rządy i ludy przyszłością tego narodu, i My także, wzruszeni takiemiż i tylokrotnemi nieszczęściami, udajemy się do W. C. Mości, w celu zwrócenia Jego uwagi na główne powody tych wstrząśnień, równie jak i na środki, które uważamy za najskuteczniejsze i najwłaściwsze do rychłego uspokojenia umysłów wzburzonych walką tak straszną i tak uporczywą. Wymaga tego po nas obowiązek apostolskiego naszego urzędu, wymaga miłość, którą żywimy w sercu dla pełnego sławy i szlachetności narodu polskiego, skłania nas wreszcie do tego kroku i sama troskliwość W. Ces. Mości o szczęście oraz i spokój jego państwa. Pozwól więc N. Panie, abyśmy głosem czystej prawdy i sprawiedliwości, głosem wolnym od wszelkich względów świeckiéj polityki i wszelkiéj chytrości, wyłożyli ci, na jakich to faktach zasadzają się ciągłe zażalenia tego uciśnionego narodu, i abyśmy raz jeszcze zanieśli do Ciebie prośby i upomnienia nasze, w przekonaniu, że gdybyśmy tego zaniedbali, stanęlibyśmy jako winowajca przed nieubłaganym trybunałem Boga.

Z boleścią wspomnieć nam przychodzi N. Panie, że zaledwo akt podziału Polski został podpisanym, zaczęły się zaraz, w prowincyach przez Rosyą zabranych, nieustanne zabiegi na szkodę wiary katolickiéj, i powtarzają się ciągle, z małemi tylko przerwami pozornego zwolnienia. Nie wdając się w długie i bolesne opisy prześladowań, które duchowni i wierni obu obrządków mieli do wycierpienia, wystarczy zwrócić uwagę W. C. Mości na ów długi szereg autentycznych dokumentów, ogłaszanych od czasu do czasu pod panowaniem Twoich poprzedników, a które przypominają co chwila ogołocenie niemal zupełne duchowieństwa z wszystkich dóbr jego, zniesienie bardzo licznych klasztorów tak męskich jak żeńskich, ogłaszanie ustaw przeciwnych władzy biskupiej i kościelnéj karności, zagrożenie najsroższemi karami rozkrzewicielom wiary katolickiéj, chytre podstępy i otwarte gwałty, któremi miliony unitów zmuszone zostały do wyrzeczenia się wiary swojéj, wydarcie niezliczonych kościołów katolikom i wydanie ich w ręce schizmatyków, nakaz wychowywania w religii panującéj dzieci z małżeństw mięszanych, zakaz znoszenia się wprost ze Stolicą Apostolską, słowem szereg nieskończony tych i innych rozporządzeń wydanych na szkodę kościoła katolickiego i na oślepienie i zawichrzenie sumień wiernych Naszych.

Wszystkie te postanowienia, wymierzone przeciw wierze katolickiéj, tem cięższemi i nieznośniejszemi wydać się musiały i Europie patrzącéj na wzrost ich i rozwój, w Polsce upadającéj pod tym uciskiem, im świeższe, im wyraźniejsze były zobowiązania i traktaty przez poprzedników W. Ces. Mości uroczyście zaprzysiężone, w różnych epokach podziału Polski, a mianowicie w Warszawie d. 18 września 1773, i w Grodnie d. 13 lipca 1793. W obu tych aktach oświadczają uroczyście Carowie rosyjscy, w chwili objęcia rządów nad zabranemi ziemiami polskiemi, iż: *„katolicy rzymscy obu obrządków utrzymani zostaną w zupełności „w stanie w jakim się podówczas znajdowali tj. „zachowają też samę wolność wykonywania obrzędów „i praw kościelnych, wraz z wszystkiemi kościołami „i dobrami kościelnemi, jakie posiadali w chwili „przejścia pod panowanie rosyjskie. Nowy zaś monarcha przyrzeka nieodwołalnie w imieniu swojem „i swoich następców, zachować na zawsze rzeczonym „katolikom rzymskim obu obrządków spokojne posiadanie przywilejów i dóbr kościelnych, wolne „wykonywanie obrzędów ich religijnych, wraz z „wszystkiemi prawami do tego należącemi, i zobowiązuje się najuroczyściéj imieniem swojem i swoich następców nigdy nie używać praw swoich monarszych ze szkodą religii rzymsko-katolickiéj obu obrządków, w krajach przypadłych berłu rosyjskiemu.“*

Gdyby te i podobne pakta i zobowiązania wiernie i rzeczywiście były dotrzymanemi, widzi dobrze W. Ces. Mość, jak wielu klęsk byłoby się uniknęło, a religia katolicka w Polsce pod rządem rosyjskim nie stałaby może gorzéj niż w tych prowincyach Polski, które się pod inne panowanie dostały.

Nie dziw też, że poprzednicy nasi, rozżaleni tym uciskiem i prześladowaniem polskiego kościoła, tą wzgardą traktatów i pogwałceniem dobréj wiary, często zanosili skargi i upomnienia do mocarstw europejskich. Wiadomo być powinno Waszéj C. Mości, jak ta Święta Stolica, opłakując ucisk kościoła oblubienicy Chrystusowéj, zawsze była gorliwą w niesieniu mu pomocy i obrony wszelkimi dostępnemi sobie sposobami, czy to powstając jawnie przeciw gwałtom jemu zadanym, czy ogłaszając przed całym światem katolickim ucisk ludu oderwanego przemocą od wiary swojéj, a błagającego, by mu wolno przy niéj pozostać, czy też wydając na jaw dokumenta dowodzące słuszności sprawiedliwości zażaleń i protestacyi *biskupów rzymskich. Ale i to przypomnieć* się godzi, że Stolica Apostolska orędując za sprawą kościoła, wiedziona zawsze względami miłości i zgody, tak była zawsze uważną i względną w stosunkach swoich z rządem W. C. Mości i jéj poprzedników, tak dalece posuwała wyrozumiałość i delikatność swoją, że nie raz cierpliwość jéj i powolność podawała ją u nieobeznanych z powodami, które nią kierowały, w podejrzenie jakoby spraw tych nie miała na pieczy, i naraziła była przez to na szwank dawne i stateczne przywiązanie Polaków do Głowy kościoła.

Nie przestawała na tem ta Stolica Apostolska, że od czasu do czasu odzywała się za prawami prześladowanego kościoła, ale myślała i nad położeniem tamy nieszczęściom, których miarę dopełniły nadużycia władz cywilnych. Od pierwszego podziału Polski, poprzednicy Nasi, którzy nadaremnie starali się zapobiedz opłakanym jego skutkom, wysyłali nieustannie legatów do monarchów Rosyi, wzywając ich sprawiedliwości dla prześladowanej wiary i uciemiężonego narodu, i żadnej nigdy nieopuścili sposobności, bądź to wstąpienia na tron nowego monarchy, bądź innej, aby nie byli wysłali posłów nadzwyczajnych z poleceniem, którzyby starali się z podobnych wypadków wyciągnąć korzyść jakową dla uciśnionych katolików polskich. My sami, wyprawiając posła nadzwyczajnego na dwór Waszej Ces. Mości z okazyi uroczystej koronacyi, prosiliśmy Cię przez niego N. Panie, abyś dał opiekę i wyrządził sprawiedliwość wierze katolickiej w państwach swoich; oraz nie zaniedbaliśmy nalegać na Ciebie o przyjęcie stałego posła naszego przy osobie Waszej Ces. Mości. Nie otrzymaliśmy wówczas przez niego przychylnej odpowiedzi; później dopiero, prawdziwej doznaliśmy pociechy, gdy nam oświadczył poseł W. C. Mości w Rzymie, jakoby wszelkie przeszkody co do wysłania nuncyusza Naszego na dwór W. C. Mości były stanowczo usunięte.

Wdzięczni za ten akt sprawiedliwości, z radością spoglądaliśmy na korzyści, które ztąd dla sprawy religii katolickiej w rzeczonych krajach wyniknąć miały, i gotowaliśmy się już opatrzyć w listy wierzytelne osobę przeznaczoną z ramienia naszego do sprawowania tego ważnego urzędu.

Później atoli, dowiedzieliśmy się z wielkim żalem i oburzeniem, że w odpowiedzi na komunikacye poczynione sobie od tej Stolicy Świętej, rząd Wasz. Ces. Mości oświadczył przez reprezentanta swojego, jakoby istniejące zawsze w cesarstwie rosyjskiem prawa, zabraniające bezpośredniego znoszenia się biskupów i wiernych ze stolicą naszą, w zupełności utrzymanemi być miały. W ten sposób udaremnionym został cel, któryśmy w wysłaniu reprezentanta naszego na dwór Wasz. Ces. Mości przedewszystkiem mieli na oku; a sama godność tej Stolicy Świętej nakazała nam wstrzymać się od wszelkich kroków w tej mierze, dopókiby nam nie dano dostatecznych rękojmi wolnego wykonywania władzy naszej, a posłowi Naszemu skutecznego sprawowania urzędu jego. Ale, nie tylko żeśmy takowych bynajmniej nie otrzymali, jeszcze patrzeć z boleścią musimy na dalszy rozwój owych praw, dotyczących stosunków katolików pod rządem rosyjskim zostających ze Stolicą Apostolską, w nowym ukazie, datowanym z Petersburga 8 stycznia 1862, który, zawierając artykuły przeciwne prawom zasadniczym kościoła katolickiego i ugodom zawartym ze Stolicą Św., dał powód do uwag i przedstawień, poczynionych w imieniu Naszem rządowi Waszej Ces. Mości, przez naszego kardynała sekretarza stanu.

Znane są W. C. Mości zabiegi i starania Nasze od początku papieztwa Naszego, pod względem konkordatu zawartego w r. 1847 między naszemi i dostojnego ojca jego pełnomocnicami. Przypomnisz sobie także WCMość list przysłany, który doń pisaliśmy dnia 31go stycznia 1859 r. w pełnem zaufaniu w Jego słuszność i sprawiedliwość, żądając dalszego toku rokowań nad punktami nie załatwionemi w owej godzinie, jak również przyrzeczonego prawnego wykonania układów już zawartych.

Lecz nie tylko dotąd napróżno oczekiwaliśmy nań odpowiedzi, która, jak WCMość zapewniłeś Nas, miała być daną niezwłocznie naszemu kardynałowi sekretarzowi stanu za pośrednictwem jego ministra w Rzymie, ale nadto z najgłębszem żalem czytaliśmy w pismach publicznych raport przedłożony WCMości przez komitet ustanowiony do przejrzenia punktów konkordatu i protokółu o artykułach spornych, raport, z którego snadno poznać było można, jakiemi uczuciami dla Kościoła katolickiego przejęci byli członkowie owego komitetu, i jakie żywić można nadzieje co do skutku żądań przez nas wyrażonych.

Lecz gdy wszystkie zabiegi nasze po większej części spełzły na niczem, zmuszeni jesteśmy zaiste dzisiaj opłakiwać skutki, które z systemu tak zgubnego i tak przeciwnego duchowi Kościoła katolickiego wynikły na szkodę karności kościelnej w pewnej części duchowieństwa tak świeckiego jako i zakonnego.

Pozbawiając Kościół tego lub owego prawa, ogołacając zwolna duchowieństwo z dóbr lub przywilejów, wprowadzając w wychowaniu publicznem w szkołach i uniwersytecie zgubne nauki, zastępując w kolegiach duchownych komisyą rządową władzę i juryzdykcyę, należące z prawa boskiego do rzymskiego Papieża i do właściwych biskupów, wzbraniając zakonnikom korespondować z przełożonymi swymi jenerałami i przyjmować ich wizyty, nadewszystko stawiając mur przedziału pomiędzy owieczkami i najwyższym pasterzem, — czyż dziwić się można, że świętość religii powoli ginie, że zasady posłuszeństwa i uległości przez nią nakazywane niezapuściły głębokich korzeni, że słudzy ołtarza poniekąd słabnąć poczynają, że w końcu nawet niektórzy duchowni bądź świeccy, bądź zakonni odstąpili od swych obowiązków i wzięli udział w czynnościach nieodpowiednich ani ich powołaniu ani wzniosłemu ich charakterowi.

N. Panie, dalecy jesteśmy od pochwalania duchowieństwa, iż bierze udział w zaburzeniach *politycznych i chwyta za broń ku obaleniu władzy* rządu. Przeciwnie opłakujemy i potępiamy takowe postępowanie; lecz zarazem chcemy W. C. Mości wskazać powód, z którego wynika. Niechaj apostolska Nasza władza odzyska wpływ swój zbawienny nad katolickiemi poddanemi W. C. Mości; niech powrócą biskupi do wolnego sprawowania władzy swojej według przepisów kanonów świętych; niech duchowieństwo otrzyma należny sobie udział w wychowaniu ludu; niech zakonnicy zależnemi się staną od swych przełożonych jenerałów; niech wiernym wolno będzie wyznawać wiarę — a wtedy przekona się W. C. Mość, że głównym powodem ciągłych politycznych rozruchów w Polsce jest ucisk religii, gwałty sumieniu zadawane, upadek duchowieństwa, poniżenie pasterzy duchownych, rozszerzenie zasad i nauk przeciwreligijnych. Prosimy W. C. Mości, byś zechciał się przekonać, że cokolwiek uczynisz dla spokoju kościoła i poszanowania wiary ś. Naszej, to uczynisz na korzyść wzmocnienia państwa swego, i że, utrzymując pod wyraźną swoją opieką kościół, będziesz mógł liczyć na uległość narodu polskiego, który nigdy tak szczęśliwym i kwitnącym nie był, jak wtedy, gdy posiadał wolność wyznawania ojców swoich wiary. Niechaj, N. Panie, jęki boleści narodu tego, które się po całej Europie rozległy i poruszyły serca dotąd dla religii obojętne, dojdą do tronu i wtargną aż do wspaniałomyślnego serca twojego. Jedno słowo twoje może przywrócić szlachetnemu narodowi utracony spokój i bezpieczeństwo, i zatamować nieustanne źródło zaburzeń i niezgód. Zechciej zresztą i Nam N. Panie usunąć z przed oczu bolesny widok klęsk, których ciągle doznaje kościół katolicki w rozległem twem państwie, a sercu Naszemu, już i tak aż nadto zbolałemu nad bezbożnością czasów obecnych, przywrócić pokój, który tylko odzyskać będziemy mogli, widząc wiarę świętą katolicką rozkwitującą wszędzie na pożytek tak doczesny jak wieczny poddanych twoich. Roztrząśnienie przed sobą samym powodów tej krwawej walki, które zechce zrobić W. C. Mość, nadewszystko zaś sprawiedliwość i spaniałomyślność serca W. C. Mci są nam szczęśliwą wróżbą błogiej przyszłości tego Królestwa. My tymczasem przekonani, żeśmy dopełnili apostolskiego naszego świętego obowiązku i posłannictwa, modłami naszemi przyspieszać będziemy rychły i szczęśliwy skutek tych przedstawień Naszych, które w każdym przypadku zdejmują z nas ciężką odpowiedzialność, jako przed Bogiem i ludźmi na Nas ciąży w chwilach tak ważnych dla całego kościoła katolickiego. Nieprzestaniemy też prosić pokornie Pana, by raczył W. K. Mość prawdziwem i doskonałem obdarzyć szczęściem.

Dan w naszym pałacu Watykańskim w dniu 22 kwietnia 1863 r.

Onegdaj zamieściliśmy notę austryacką z d. 18 czerwca, jedną z trzech not przesłanych do Petersburga na poparcie sześciu wiadomych punktów. Na posiedzeniu Izby lordów w d. 11go b. m. hr. Russell odowiadając na zapytanie hr. Greya co do oznaczenia dnia dyskusyi nad sprawą polską i naznaczając na to dzień 13 lipca, złożył zarazem Izbie notę z d. 17 czerwca, którą przesłał był posłowi angielskiemu w Londynie na poparcie owych sześciu punktów, przy czem dodał, że odpowiedź z Petersburga odejść ma 14go lub 15go b. m. Nota ta, przez ministra spraw zagranicznych złożona Izbie, następującej jest osnowy:

Hr. Russell do lorda Napiera.

Foreign Office 17 czerwca.

Milordzie! Rząd Jej Kr. Mości rozebrał z największą bacznością depeszę ks. Gorczakowa z d. 26 kwietnia, którą bar. Brunnow wręczył mi 2go maja.

Rząd królewski nie pragnie, tak dobrze jak ks. Gorczaków, prowadzić dalej niepotrzebnej dyskusyi. Dla tego pozostawiam na boku wszelkie rozprawy odnoszące się do poprzedniej depeszy.

Nie zamierzam w niniejszem piśmie starać się o ścisłe określenie znaczenia artykułu tyczącego się Polski w traktacie wiedeńskim; ani też, jak tego ks. Gorczaków oczekiwać się zdaje, wykazywać będę, że jedna jest tylko forma, pod jaką rząd dobry może być ustanowionym; mniej zaś jeszcze starać się będę podawać w wątpliwość dobrotliwe zamiary światłego Cesarza, który już w ciągu krótkiego czasu zaprowadził tak cudowne zmiany w stosunkach prawnych swoich poddanych rosyjskich.

Rząd Jej Kr. Mości pragnie łącznie z Cesarzem Rosyjskim znaleźć sposób praktycznego rozwiązania bardzo trudnego i ważnego zadania.

Przedkładając depeszę ks. Gorczakowa, bar. Brunnow rzekł mi: „Gabinet cesarski gotów jest wejść w porozumienie się na podstawie i w granicach traktatów r. 1815.“

Tak więc rząd królewski zaproszony został do wymiany idei na podstawie traktatu z r. 1815 celem zaspokojenia i utrwalenia spokoju Polski.

Przed zrobieniem stanowczych propozycyj, potrzeba głównie nadmienić, że dwie są zasady kierownicze, na których, zdaniem rządu Jej Kr. Mci., spoczywać powinny rządy Polski. Pierwszą zasadą jest przywrócenie zaufania rządzonych do rządu.

Zamysły pierwotne Cesarza Aleksandra I przechowane były przez lorda Castlereagh, który w długiej rozmowie powziął z samych ust Cesarza plan przez niego ułożony.

Oto, jak lord Castlereagh przedstawia ten plan Cesarza: „Zatrzymać całe księstwo Warszawskie, wyjąwszy małą część na zachód Kalisza, którą Aleksander I zamierzał dać Prusom, tworząc z reszty, wraz z prowincyami polskiemi dawniej podzielonemi, jedno królestwo pod panowaniem Rosyi, z administracyą narodową odpowiednią uczuciom ludu.“

Cała siła tego planu leży w tych ostatnich słowach.

Czy władza spoczywa w rękach jednego, jak w dawnej monarchii francuzkiej, czy jest rozdzieloną pomiędzy członków jednego ciała arystokratycznego jak w rzeczypospolitej Weneckiej, albo też podzieloną jest między panującego, Izbę parów i zgromadzenie reprezentacyjne jak w Anglii, właściwość jego żywotna w tem winna leżeć, aby „administracya była odpowiednią uczuciom ludu.“

Cesarz Aleksander II mówiąc o instytucyach, które nadał, rzekł: „Co do przyszłości, zawisła ona koniecznie od zaufania, z jakiem instytucye te przyjęte będą przez Królestwo.“

Administracya taka, jaką projektował Aleksander I i to zaufanie, jakie miał na myśli Aleksander II, na nieszczęście nie istnieją bynajmniej w Polsce.

Drugą zasadą porządku i trwałości powinna być wyższość prawa nad samowolę. Wszędzie, gdzie wyższość ta istnieje, poddany lub obywatel może używać swojej własności lub prowadzić swój przemysł w pokoju, a bezpieczeństwo, którego doświadcza jako indywiduum, powinno być nawzajem uczuwane przez rząd pod którym on żyje.

Częściowe zamieszki, spiski tajemne, wmieszanie się obcych kosmopolitów nie zdołałyby zachwiać trwałej budowy, jakąby wzniósł rząd podobny.

Polsce brakuje żywiołu trwałości. Wolność religijna, poręczona uroczystemi deklaracyami cesarzowej Katarzyny, i wolność polityczna przyznana konstytucyą cesarza Aleksandra I, zniesione zostały przez następne rządy, a pod obecnym Cesarzem częściowo tylko były przywrócone.

Nie jest to rzeczą łatwą przywrócić zaufanie, które stracono, i pokój, który teraz na wszystkie strony zerwany.

Rząd Jej Kr. Mci uważałby się winnym wielkiego zarozumienia, gdyby wyrażał zapewnienie, aby niejasne oświadczenie przychylnych zamysłów, a nawet samo wprowadzenie w życie kilku ustaw mądrych mogło wywrzeć na umysły Polaków wpływ dostateczny dla przywrócenia pokoju i posłuszeństwa.

W okolicznościach teraźniejszych rząd Jej Kr. Mci sądzi, że nie należy przyjmować nic mniejszego, jak następujący projekt kroków rządowych, mających służyć za podstawę uspokojenia:

1. Amnestyą zupełną i powszechną;

2. Reprezentacyą narodową z atrybucyami podobnemi do tych, jakie były naznaczone konstytucyą z d. 15 (17) listopada 1815;

3. Mianowanie Polaków na urzędy publiczne tak, aby powstała administracya oddzielna narodowa, posiadająca zaufanie kraju;

4. Zupełną i dokładną wolność sumienia, zniesienie wszelakich ścieśnień stawianych wyznaniu katolickiemu;

5. Wyłączne używanie języka polskiego jako języka urzędowego i używanie jego w administracyi, sądownictwie i wychowaniu publicznem;

6. Ustanowienie systemu rekrutacyi regularnej i prawnej.

Te sześć punktów mogłyby posłużyć za skazówkę środków, jakie należałoby przyjąć po spokojnej i głębokiej rozwadze.

Trudną atoli jest rzeczą, a nawet niemal niepodobną uzyskać potrzebne zaufanie i spokoj, jak długo namiętności z dnia na dzień wzrastać będą, i jak nienawiści stawać się będą śmiertelnemi, a determinacya zwyciężyć albo zginąć z coraz silniejszą uporczywością się utwierdzi.

Przysłałeś mi, Milordzie, wyciąg z *Gazety Petersburgskiej* z d. 7 (19) maja. Mógłbym nawzajem przesłać Ci wyimki wzięte z dzienników londyńskich, zdających sprawę o okrucieństwach również strasznych, popełnianych przez ajentów rosyjskich.

Nie jest rzeczą rządu Jej KMości rozróżniać, ile jest rzeczywistości lub przesady w opowiadaniu obu stron nieprzyjacielskich.

Wiele przytoczeń z jednej i drugiej strony jest prawdopodobnie bezzasadnych, lecz niektóre są bez żadnej wątpliwości prawdziwe. Jakże się spodziewać, aby można przywieść do pomyślnego kresu układy między nieprzyjaciołmi tak dalece zaciętymi?

W zwykłej wojnie korzyści otrzymane przez floty i armie walczące odważnie lecz bez nienawiści, mogą iść na wagę w układach prowadzonych podczas trwania kroków wojennych. Ustąpienie mniej więcej jednej wyspy, posunięc mniej albo więcej jakiej granicy, oto co służy na oznaczenie wartości ostatniego zwycięztwa lub ostatniej zdobyczy. Ale gdy idzie o przywrócenie domowego pokoju, o nakłonienie ludności, aby żyła pod władzą tych, przeciw którym walczy pełna grozy i rozpaczy, to rzecz cale jest inna.

Pierwszem, co byłoby do zrobienia zdaniem rządu Jej Kr. Mości, jest postanowienie zawieszenia kroków nieprzyjacielskich. Zawieszenie to mogłoby być ogłoszone w imie ludzkości w proklamacyi Cesarza Rosyjskiego, bez ubliżenia jego godności. Polacy naturalnie nie mieliby prawa korzystania z tego aktu, chyba wtedy, gdyby sami zaprzestali kroków wojennych pod wszelkim względem podczas trwania tego rozejmu.

Otrzymawszy raz chwilową spokojność, należałoby następnie zasięgnąć rady mocarstw, które podpisały traktat wiedeński. Prusy, Hiszpania, Szwecya i Portugalia winny być zapytane co do sposobu, jaki zdaniem ich byłby najlepszy do wykonywania traktatu, którego państwa te były kontrahentami.

Propozycye zatem rządu Jej Kr. Mości schodzą do trzech następujących:

1° Przyjęcie sześciu punktów wymienionych jako podstawy układów;

2° Zawieszenie broni tymczasowe, przez Cesarza Rosyjskiego ogłoszone;

3° Konferencya ośmiu państw podpisanych na traktacie wiedeńskim.

JW. Pan zechcesz odczytać tę depeszę ks. Gorczakowowi i dać mu jej odpis.

Zostaję itd. *Russell.*"

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 lipca.

Nie donosiłem w liście wczorajszym o posiedzeniu Izby panów, na którem toczyła się rozprawa nad projektem do prawa *o osiadłości* lub *o osiedleniu się*, jak chcecie, bo wyraz *Heimatsgesetz* w tem znaczeniu, jakie ma w projekcie, gdzie o ojczyznę bynajmniej nie chodzi, nie łatwem jest do przepolszczenia, dla nas szczególniej, którym zawsze i wszędzie o *ojczyznę* przedewszystkiem idzie. Bądź jak bądź, projekt ten jest niejako dopełnieniem ustawy gminnej, dwa lata temu w Radzie państwa ułożonej, a dotąd na nieszczęście u nas w życie niewprowadzonej. Do owego życia gminnego, do którego tak słusznie wzdychamy, dojść nie możemy. Jak na złość, zawsze coś staje na przeszkodzie przeprowadzeniu każdej ustawy gminnej w Galicyi. I tak, sejm lwowski tego roku mający się zająć ustawą gminną był odroczony.... Lecz na cóż przydadzą się narzekania, kiedy tak silne obstawania i dopominanie się o prawa gminne, w dzienniku waszym przez lat kilkanaście z dziwną wytrwałością powtarzane, do niczego niedoprowadziły. A przecież macie za sobą słuszność; tam nadzieja, bo tam dopiero stan normalny — a z nim siła, bo organizacya....

Otóż, gdzie mnie zaniósł zapał do instytucyi gminnej! Wracam do projektu w Izbie panów, który złożony był naprzód na stole tego zebrania. Stało się to wbrew zwyczajowi, który zwykle projekta do ustaw Izbie niższej pierwej oddaje. Naturalnie, że w gminie prawa zawisły od osiedlenia, a w ustawie z r. 1861 wszystko, cokolwiek się tyczy osiedlenia, odesłane jest do osobnego w tym przedmiocie prawa, które ułożone być miało. Otóż właśnie ta ustawa, nad której projektem obradowała wczoraj Izba panów.

Komisya nie oddaliła się prawie w niczem od projektu rządowego. Nie byłoby żadnej może dyskusyi w Izbie panów, gdyby nie hr. Thun, były minister, który zwykle tworzy opozycyę w tej Izbie, a odpowiada mu najczęściej prezes rady stanu baron Lichtenfels. Jest to zwykły tok rozpraw w Izbie panów z małą odmianą. Tak było i tym razem. Nadto hr. Thun często wybornej broni sprawy; ale cóż z tego, kiedy zwykle wnioski jego przepadają, podejrzywane niekiedy będąc o inne ukryte cele. Stanowisko hr. Thuna jest najczęściej autonomiczne: występuje on przeciw wszelkim centralizacyjnym a teraz nawet przeciw biórokratycznym dążnościom. Pojąć łatwo, że wnioski i poprawki jego przepadają. Przy dyskusyi nad adresem okazało się wyraźnie, że autonomistą nie można być w Izbie panów, jeżeli się chce być popartym. Przy projekcie o prawie osiadłości hr. Thun bronił sprawy społecznej, bo występował, o ile nam się zdawało, przeciw jałmużnie prawnej, przeciw miłosierdziu administracyjnemu, bo prawo o wsparcie ubogich w gminie połączono z ustawą o osiedleniu. Lubo nie skończyła się dyskusya, do której przeszła Izba panów po krótkich ogólnych rozprawach, wątpić można, aby na dzisiejszem posiedzeniu poszczęściło się lepiej hr. Thunowi. Izba panów trzyma się zasady księdza Vertot: *Mon Siège est fait*. Dyskusya żadnego prawie nie ma wpływu na jej postanowienia. Zresztą tak się dzieje najczęściej w życiu parlamentarnem.

Co do Izby niższej, ta, jak zapowiedzianem było, rozpoczęła pierwsze swoje po uchwaleniu adresu posiedzenie dzisiaj o 10tej rano. Deputowanych naszych było tylko jedenastu obecnych (z Galicyi Wschodniej dwóch tylko: pp. Cielecki i Krzysztofowicz). Na porządek dzienny przypadło sprawozdanie komisyi wysadzonej do ocenienia projektu rządowego względem sposobu obradowania nad ustawami obszerniejszych rozmiarów. Przedtem prezes oznajmił, że, gdy jedenastu deputowanych czeskich, którzy dotąd nieprzybyli na wezwanie, żadnego nie dali tłómaczenia, przeto według ustawy miejsca ich w Izbie za Rady państwa opróżnione poczytać należy.

Wielu członków Rady państwa nadesłało prośby o urlopy, między nimi deputowani galicyjscy: Smolka, Bocheński, Hubicki. Izba nieodmówiła żadnego urlopu.

Dalej odczytano interpelacyę bar. Tintego podpisaną przez samych członków niemieckiej narodowości, wykazującą w żywych kolorach gwałty, jakich się kilkakrotnie dopuszczało wojsko rosyjskie naruszając granicę galicyjską, po tej stronie, bądź to na mieszkańcach tutejszych, bądź też na wojsku austryackiem. Rzecz szczegółowo wyłuszczono. Zapytuje się interpelant Ministra spraw zagranicznych, czy i jakiego zadość uczynienia rząd cesarski żądał i czy takowe otrzymał? Hr. Rechberg nie był obecny, a prezes Izby oświadczył, iż mu udzieli powyższej interpelacyi. Zaczem nie wiadomo, kiedy nastąpi odpowiedź. Nie tylko sama treść interpelacyi, ale bardzo wyrazista jej forma zrobiła silne w Izbie wrażenie. Sądzę, że mogę w niej upatrywać nowy dowód, iż nie myliłem się pisząc wam wczoraj o stanowisku politycznem gabinetu. Nie zmieniło się ono, takie jest moje przekonanie; a interpelacya jest dobitnem świadectwem, że Izba trwa dotąd w uczuciach i opiniach wyrażonych przy dyskusyi adresowej; że nie zmieniła kierunku, i nie widzi bynajmniej interesu Austryi w przymierzu z Rosyą. Kto wie, ażali tendencyjne i rozmyślne uznanie oddawane rządowi cesarskiemu przez p. Bałabina, o czem wczoraj wam donosiłem, nie wywołało dzisiejszej interpelacyi, która może dać sposobność hr. Rechbergowi wypowiedzenia tego, co uzna za stósowne w obec nacisku *Vaterlandu* i zdradliwych grzeczności ministra rosyjskiego.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego. Historya przedmiotu, który dziś Izbę zajmował, jest następująca: Wychodząc z zasady, że ustawy większych rozmiarów, jak np. ustawa o postępowaniu konkursowem, procedura karna itp. nie powinny być podług zwyczajnego regulaminu Izby brane pod obrady, lecz, że dla uproszczenia obrad, lub też dla dojrzalszego zastanowienia się nad projektami tego rodzaju, zwyczajny tok rozpraw znacznie zmienić należy, poseł Schindler na zeszłorocznej jeszcze sesyi przedłożył w tej mierze Izbie projekt do ustawy i znalazł liczne poparcie. Wniosek ten atoli p. Schindlera, jak wiele innych wniosków, dla braku czasu poszedł *ad acta*. Powodując się tą samą, co p. Schindler myślą, Minister stanu, wygotował projekt rządowy, który regulamin zwyczajny zupełnie uchyla, bo dyskusye z Izby do komisyj przenosi, zaś prawa Izby i posiedzenia plenarne znacznie ogranicza. Nadto projektował rząd, aby komisye do takich ustaw wybrane były czynnemi także po zamknięciu sesyi Reichsratu, gdyby z pracami swojemi w ciągu tej samej sesyi nie były gotowe. Zgoła, tworzył się tym sposobem wydział sejmowy przy Reichsracie taki prawie jak je widzimy przy sejmach krajowych. Projekt ten zaraz w komisyi doznał silnej opozycyi, i został nie do poznania zmodyfikowany. Wszakże i te ustępy, które z projektu rządowego wydział zatrzymał, natrafiły w Izbie na wielką opozycyę. Jednakże wniosek przejścia do porządku dziennego, tak nad projektem rządowym jak nad modyfikacyami wydziału, który na dzisiejszem posiedzeniu dep. Mühlfeld postawił i obszernie motywował, nie utrzymał się. Mówili przeciw niemu za wnioskami wydziału baron Tinti, pp. Herbst, Berger, Kromer i sprawozdawca Waser; żaden jednak z nich w obronie projektu rządowego, lecz wszyscy mniej więcej za modyfikacyami wydziału. Była to dopiero dyskusya ogólna, o ile z niej sądzić można, nawet projekt wydziału przy jutrzejszej dyskusyi specyalnej znacznej ulegnie zmianie. Minister Schmerling mówił także przeciw wnioskowi: o przejściu do porządku dziennego; wnosząc z nacisku, z jakim domagał się ograniczenia dyskusyi na posiedzeniach plenarnych przy uchwalaniu ustaw większych, myśleć można, ze gotów cofnąć projekt rządowy, jeżeli Izba na żądane przezeń ograniczenia nie przystanie.

Nie będę się dalej rozwodził nad tem posiedzeniem, zostawiając resztę uwag do dyskusyi specyalnej. Wspomnę tylko jeszcze, że na dzisiejszem posiedzeniu Minister sprawiedliwości p. Hein wniósł projekt do ustawy o postępowaniu konkursowem. Na jutrzejszym porządku dziennym specyalna dyskucya jak powiedziałem, a może i rozwiązanie postawionej dziś przez prezesa kwestyi zasadniczej: czy sprawozdania i wnioski komisyi kontrolującej długi państwa (złożonej z 4ch członków Izby Panów i 4ch członków Izby niższej) mają iść wprost pod obrady Izby, czyli też poprzednio odsyłane być winny do wydziału specyalnego?

Izbie Panów wczoraj, Izbie niższej dzisiaj doniesiono, że N. Pan raczył przyjąć adresy Izb z **przychylnością**. Na wezwanie Prezesów, Izby przyjęły wiadomość tę potrójnym okrzykiem: Niech żyje.

Z Mazowieckiego 13 lipca.

Przesyłam wam w dosłownych opisach raporty złożone przez dowódzcę oddziału rawskiego, Władysława Grabowskiego, Rządowi Narodowemu o działaniach i utarczkach przez jego oddział stoczonych od 6 do 10 lipca.

„Do Rządu Narodowego, dowódzca oddziału rawskiego, dnia 7 lipca — Raport.

Dnia 6go lipca wysłany przezemnie rekonesans składający się z jednego plutonu ułanów pod dowództwem adjutanta podporucznika Ludwika Brzozowskiego do Przybyszewa dla zabrania podwód zamówionych w wilią w tem miasteczku przez kozaków pod wojsko moskiewskie, idące traktem warszawsko-radomskim przeciw oddziałom formującym się na prawym brzegu Pilicy, doniósł mi, że w miasteczku Białobrzegach znajduje się tylko jedna rota piechoty moskiewskiej bez dowódcy i 30 świeżo z za Donu przybyłych kozaków.

Po sprawdzeniu tej wiadomości przedstawiającej możliwość natarcia korzystnie na nieprzyjaciela, zaraz pod wieczór udałem się z mym oddziałem do Przybyszewa z zamiarem zaalarmowania Białobrzegów o brzasku.

Jakoż po północy rozdzieliwszy oddział na dwie części, dwiema drogami, prawym i lewym brzegiem Pilicy ruszyłem na to miasto. Czujność widet moskiewskich i most rozebrany na Pilicy ograniczyły działanie części mego oddziału, postępującego prawym brzegiem Pilicy, do kilku podjazdów, nam żadnej a nieprzyjacielowi niewielkie wyrządzających straty.

Druga część oddziału pod dowództwem adjutanta Ludwika Brzozowskiego, pomimo że o wiorstę od miasta już powitaną została ogniem tyralierów moskiewskich spokojnie podstąpiła aż pod same zabudowania: zkąd naprzód pierwszy jej pluton ułanów czwórkami, pod dowództwem walecznego porucznika Szwajcera, przypuścił szarżę ulicą na rynek napełniony żołdactwem moskiewskim, i lancą torował sobie drogę na drugą stronę miasta; następnie pluton strzelców naszych wprowadzony do miasta przez adjutanta Ludwika Brzozowskiego, a pod morderczym ogniem rozstawiony w tyraliery, o kilkadziesiąt kroków zaledwie od rynku, przez dzielnego porucznika Smoleńskiego, dopóty celnemi strzałami raził formujących się w karze moskali, dopóki niepowrócił na wskazane uprzednio miejsce po walecznej szarży pluton pierwszy. Wtedy dowódzca całej tej części oddziału adjutant Brzozowski, wydał rozkaz odstąpienia w las o wiorstę od miejsca z którego atak rozpoczął.

W boju tym straciliśmy jednego szeregowca obywatela Alfreda Lota i mieliśmy dwóch rannych; Moskali padło dziesięciu, ranionych kilkudziesięciu.

Władysław Grabowski,
Dowódzca oddziału."

„Dowódzca oddziału Rawskiego, d. 12 lipca 1863".
Raport *do Rządu narodowego.*

„Dnia 7 lipca, otrzymawszy wiadomość we wsi Michałowice, że na oddział III warszawski formujący się w Załuskowskich lasach, wyruszyło wojsko moskiewskie z Warszawy traktem przez Grojec ku Mogielnicy, posunąłem się z moim oddziałem w ową stronę, ażeby nieprzyjaciela za sobą pociągać a przez to oddziałowi III warszawskiemu, dać czas choćby na pospieszną organizacyą potrzebny. To samo uczynił i oddział Sandomierski.

„W Załuskach po wspólnej naradzie postanowiliśmy się przenieść za Pilicę i zająć stanowiska sąsiadujące z sobą tak, ażebyśmy na dany raz wzajemnie wspierać się mogli. Oddział III wszedł w lasy pod Ossą, a oddział Sandomierski i mój stanął w Studziannie (już na prawem brzegu Pilicy w Opoczyńskiem P. R. Cz.)

„Dnia 10 lipca o godzinie 7 z wieczora goniec z obozu oddziału III warszawskiego zawiadomił mnie, że ten już jest atakowany przez dwie roty piechoty moskiewskiej, 100 kozaków i 40 dragonów. Nie tracąc czasu, wystąpiłem ze wsi Studzianny z trzema plutonami kawaleryi i pół plutonem strzelców pieszych. Obszedłszy środek kolumny nieprzyjacielskiej, rozwinąłem na odkrytym polu trzy plutony, a 20 strzelców rozruciwszy w tyraliery, na prawem skrzydle kawaleryi przypuściłem szarżę na kawaleryą nieprzyjacielską, zachodzącą już tył oddziałowi III, znosząc po drodze łańcuch tyralierów moskiewskich ukrytych w zbożach i krzakach. Prawem skrzydłem dowodziłem sam; lewe prowadził do boju adjutant Brzozowski Ludwik. Po szarży tej, ani jeden z tyralierów moskiewskich niewyszedł, wszyscy zostali wystrzelani lub wykłuci przez moich ułanów; kozacy i dragoni pierzchli. Plac boju został przy nas.

„Około godziny 9 i pół, wieczorem, Moskale pobici na głowę pod zasłoną nocy z resztkami uciekli lasem ku Nowemu miastu (za Pilicę.)

W potyczce tej odznaczyli się: adjutant Brzozowski Ludwik, który własnym przykładem pociągnął za sobą lewe skrzydło zachwiane morderczym ogniem tyralierów moskiewskich; podporucznicy: Zaleski Erazm, Zielkiewicz i Czerniewicz wachmistrz Solbach, chorąży Kwaśniewski, podchorąży Piątkiewicz, podoficer Gołębiowski oraz szeregowce Janowski i Zalewski Władysław.

Moskali zabitych i ciężko rannych, narachowaliśmy w samych stratowanych zbożach przeszło 40, do niewoli wzięliśmy trzech; broni dostało nam się sztuk 8, reszta to jest sztuk przeszło 50 dostała się oddziałowi III i oddziałowi Sandomirskiemu. Z naszej strony padło trzech, rannych mamy 6, z których trzech nie opuściło szeregu.

Władysław Grabowski,
dowódzca oddziału Rawskiego."

Z nad granicy województwa Płockiego 11 lipca.

Powstanie w województwie Płockim przybrało wreszcie rozmiary rozleglejsze. Oblężenie kilkudniowe oddziału Trąbczyńskiego nad rzeką Orzycem niedaleko Drążdżewa, w powiecie prasnyskim w nieprzystępnem miejscu, zakończyło się całkowitą klęską Moskali zaatakowanych z nienacka z tyłu przez oddział Jasińskiego. Klęska ta Moskali większą jest w rzeczywistości niż dotąd wystawiano, gdyż strata ich wynosi do 200 zabitych. Strata naszych mało znacząca. W dwa dni później zaszło starcie jednego z oddziałów powiatu Mławskiego z Moskalami w borach rozwozińskich i skończyło się pomyślnie, powiedzieć można, dla oręża polskiego, zważając na obustronne siły. Oddział polski liczył nie więcej jak 120 ludzi, gdy tymczasem Moskali było 350. Mimo przeważnych sił cofnęli się Moskale po kilkogodzinnej walce do Mławy, straciwszy do 30 zabitych. Nasi mieli 16 zabitych, pomiędzy którymi mieści się niestety dzielny i utalentowany adjutant dowódzcy, żyd polski Posyngier, wyćwiczony żołnierz zagranicznego legionu w Algierze. Bardzo on się przyczynił do podniesienia powstania Mławskiego, to też żal po jego zgonie powszechny. Pamięć po nim, jako walecznym żydzie poległym za świętą sprawę narodową przekazujemy potomności. Poległych w rozwozińskich borach pochowano z wielką okazałością i przy udziale nader licznym włościan w Poniatowie. Przy pogrzebie miał z własnego natchnienia mowę włościanin zagrzewający lud wiejski do wspólnej walki przeciw moskalom: „Bracia", te były słowa włościanina, „trzeba nam wszystkim razem bić Moskali, bo oni jak panów wymordują, to i z nami źle będzie". Usposobienie ludu wiejskiego w Mławskim i Prasnyskim powiecie w ogóle powstaniu bardzo przychylne i wielką ono ztąd wyciąga korzyść.

Rządząc się w przedstawieniu powyższem jedynie prawdą, niepodobna jej zamilczeć przechodząc kolejno do powiatu Lipnowskiego. Tu stan powstania opłakany. Od 5 miesięcy ciągłe zbierania i kolejne rozchodzenie się. Obok nieustającego narzekania na brak broni, nieustające je zabieranie transportów broni przez Moskali. Przed 6ma tygodniami zabrali Moskale 100 sztućców w Balinie, przed mniej więcej 3 tygodniami 106 sztuk pod Koziołkiem niedaleko Sierpca, nie licząc już pałaszy, pistoletów i t. p. Dowodzący w tym powiecie jest Jurkowski, człowiek niewątpliwie pełen chęci dobrych, lecz nieznający wojskowości i nieenergiczny, jak skutki działań kilkomiesięcznych dowodnie okazały. Przed kilku tygodniami rozbili go Moskale pod Koziołkiem, będąc stosunkowo w małej sile. Dnia wczorajszego 10 lipca, będącego w sile 350 ludzi rozbiła znów jedna rota moskiewska z Lipna. Utarczka działa się pomiędzy Pręczkami a Czumskiem niedaleko Rypina. Cały ten oddział po krótkim boju poszedł w rozsypkę, a Moskale dowoli gonili i zabijali. Smutniejsze jeszcze miał zajście oddział konny płocki Tłuchowskiego. Odwrót pod Gozdowem bynajmniej niechwalebny dla tej jazdy. Obaj ci ludzie, tak Jurkowski jak Tłuchowski, mimo najlepszych swych chęci, jako dowódzcy są zupełnie niezdatni. Nie znam ich obuch, są mi zupełnie obcy; powtarzam o nich li fakta znane i pewne i sądy jednomyślne.

Teraz jeszcze słówko o neutralności Prus. Moskale mając co chwila przerwane nad granicą pruską komunikacye, przeprawiają się bez najmniejszego kłopotu przez terytoryum pruskie. Co chwila widzieć można kozaków wiozących w pełnem uzbrojeniu depesze przez miasteczka pruskie, jak Lidzbork, Brodnicę, Gołub itd. Wojsko pruskie nietylko im nie przeszkadza, lecz chętną udziela pomoc. Wyparci przez granicę Moskale, z bronią w ręku odprowadzani bywają z honorami napowrót przez wojska pruskie do granicy w bezpieczne miejsce, jak temu niedawno było pod miasteczkiem Lidzborkiem. Świeży wypadek zaszedł w tym rodzaju z oddziałem Moskali, stojącym w nadgranicznym Zieluniu, bo dopiero 5 lipca. Moskale czując się po utarczkach w Mławskiem w Zieluniu zagrożonymi, wysłali bagaże, zapasy wojenne na 150 wozach i po terytorym pruskim przewieźli je przez Lenck, Grodki Wysoką do Mławy, sami maszerując tamże tuż nad granicą polską. Ale natomiast biada przybywającemu z Polski do Prus jakiejkolwiek bądź narodowości a podejrzanemu, słusznie czy nie, o udział w powstaniu. Czeka go niechybnie najprzykrzejsze więzienie, a wreszcie wytoczenie procesu o naruszenie spokojności. Biada dalej temu, którego straże policyjno-wojskowe złapią na uczynku lub nawet podejrzywają o przewóz broni i amunicyi do Polski. Przytoczę w tym względzie świeże zupełnie wypadki. Dwóch kupców starozakonnych w Brodnicy, Fischera i młodego Kalinę, przyaresztowano 8 lipca jako zbrodniarzy stanu i jako takich aż do fortecy poznańskiej zatransportowano, ponieważ twierdzono, że zakupowali w Lipsku czy Hamburgu broń. Więc już niedokonany przewóz ale same podejrzenie o zakupno broni jest w oczach rządu pruskiego zbrodnią stanu. Dziewiątego lipca przyaresztowano krawca Sulikowskiego i pannę Lisicką z Brodnicy nad granicą polską, twierdząc, że wiozą 6 dubeltówek i parę pistoletów. Nieograniczając się na tem, przyaresztowano oraz dwie siostry panny Lisiskiej, z tytułu, że razem z nią mieszkają, i właściciela bryczki, młynarza Wejnerta. Ostatnie trzy osoby przewozowi zupełnie obce. Wreszcie dnia wczorajszego przyaresztowano człowieka niosącego 6 funtów prochu. Aresztowania takowe są pogwałceniem sprawiedliwości. Prawo pruskie bowiem **zakazało** tylko wywozu broni i amunicyi do Polski, niestanowiąc oprócz kary konfiskaty broni żadnej innej kary. Przyaresztowani bywają wprawdzie po przydłuższem przytrzymaniu puszczeni na wolność, lecz bez żadnej kompensaty za pokrzywdzenie wolności, za poniesione straty.

Nie wiem, czy wszędzie podobne jest postępowanie władz pruskich nadgranicznych. W powiecie brodnickim, zostającym pod rządami landrata Younga, gwałty te na wysoką dzieją się skalę. Za to też cieszy się p. Young względami wysokich dostojników, tak pruskich jak moskiewskich.

Wrocław 12 lipca.

† *Kreuzzeitung* nareszcie wynalazła tajemną siedzibę Rządu Narodowego w Warszawie, i zadenuncyowała ją rządowi moskiewskiemu. Otóż siedziba ta jest „w pewnym konsulacie." *Kreuzzeitung* nie powiedziała, w którym, ale tego się łatwo dorozumieć. Dla czegoż nie angielski? Bo *Kreuzzeitung* liczy jeszcze zawsze na to, że, jak skoro ś. przymierze odnowionem zostanie, Anglia przystąpi do koalicyi przeciw Francyi i dopomoże do przywrócenia porządku czasów Restauracyi w Europie. Organ-denuncyant podejrzywał dawniej nawet Wielopolskiego o tajemne znoszenie się z Rządem Narodowym, czemu i moskale dawali wiarę. Powtarzano słowa jenerała Berga, że tylko on i W. książę nie mają styczności z Rządem Narodowym. Dziwna, że nie odświeżano tego podejrzenia w chwili, w której margrabia „dla dobra służby" usunięty został z posady naczelnika rządu cywilnego. Śmieszność podejrzenia była za wielka, aby z niego zrobić zbrodnię stanu. Gdyby je było można uzasadnić, naczelnik rządu cywilnego byłby się przejechał nie na Rugią, lecz na Sybir. Służył on wiernie carowi, królowi swemu. Własny syn wystawił mu, w znanym aż nadto liście, to świadectwo. Da mu je w swoim czasie w liście dymisyjnym sam car z zapewnieniem dozgonnej wdzięczności i łaski, a może i z przeniesieniem w senatory państwa. Tymczasem „murzyn zrobił powinność swoją, murzyn może odejść."

„Margrabia Wielopolski ma jednak przyjaciół. Są którzy na seryo twierdzą, że chciał odegrać w Polsce rolę Wallenroda. Ci zapomnieli, albo nigdy tego nie czytali, co już Słowacki o wallenrodyzmie powiedział. Inni, między nimi, jeśli sobie dobrze przypominam, jakiś bardzo gorliwy stronnik margrabiego i współpracownik czy korespondent do *Schlesische Ztg*, zalecali go jako najwłaściwszego obrońcę sprawy polskiej na przyszłej konferencyi lub kongresie. Z tych jedni są bezmyślni fantaści, drudzy bezmyślni wielbiciele. Zawsze jeszcze ludzie. Ale kiedy zagorzali konserwatyści, zaślepieni zwolennicy systemu rządu moskiewskiego, którzy dawniej nie mieli dość słów na wysławianie i obronę margrabiego, dziś, kiedy upadł, nie mają ich dość na poniżenie jego czynności, to tego sądu ich nie można z niczem innem lepiej porównać, jak z owem kopnięciem lwa umierającego przez tego z czworonogich co się długiemi uszyma odznacza. Jest takich nie mało we wszystkich obozach konserwatystów. Słychać już ich ryczenie i z Berlina i z Wiednia, zanim ich dawniejszy bohater opuścił Warszawę. Za twoje myto, kijem cię obito.

Naczelnika rządu cywilnego zwalił Rząd Narodowy, przejmując z kolei jednę po drugiej wszystkie jego funkcye. Takim sposobem nigdy podobno jeszcze naczelnik rządu z wysokości swojej nie był strącony. Gorszy to upadek niż nagła śmierć fizyczna. Duma w ostatniej komórce serca upokorzona. Kielich goryczy do dna wychylony. Oby ten przykład nie pozostał bez korzyści dla narodu.

Prasa pruska, nie mogąc rozprawiać o stosunkach kraju wewnętrznych, rozprawia o kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, o związku celnym, o reformie Bundestagu, kwestyach, które w tym czasie częścią przez obrady sejmu bawarskiego i wiedeńskiego, częścią przez obrady zgromadzenia związkowego, nabrały nowego znaczenia. Znane to aż nadto kwestye i zbyt szczegółowo oddawna rozstrząsane, aby coś nowego wydobyć z nich można. Kwestye holsztyńsko-szlezwicka i reformy Bundestagu można odłożyć „ad calendas graecas." Wszystko, co się w tym względzie dzieje, pozostaje tak daleko po za życzeniami narodu niemieckiego, że każdy projekt, a nawet każdy krok na pozór stanowczo zrobiony, trzeba uważać z góry za poroniony. Prusy nie pozwolą się przez wircburczyków wyrugować z Niemiec, i Bundestag nie podniesie się do energii wykonania uchwał swych przeciw Danii. Gorzej stoi sprawa związku celnego, zagrożonego rozbiciem. Projekta pruskie i bawarsko-austryackie stanęły tak nieprzyjaźnie naprzeciw siebie, że o ustąpieniu jednej lub drugiej strony niemasz mowy. W takim razie związek celny musi paść ofiarą, chyba że ogólna polityka Europy wprowadzi i tę sprawę na inną drogę.

Paryż 11 lipca.

Wczoraj miały wytoczyć się w parlamencie angielskim rozprawy nad Polską, na które czekał ks. Gorczaków, ale lord Palmerston je odroczył na d. 20. Szczęściem lord Russel przyjął je w Izbie lordów. Antagonizm dwóch ministrów w sprawie polskiej wszystkich uderza. X. Gorczaków przesłał telegram donoszący, że odpowiedź na propozycye wyśle d. 14 lub 15. Depesza angielska, dotycząca propozycyi, którą złożył w Izbie lordów lord Russel, była już niemal znajoma. Jutro *Monitor* ogłosi depeszę francuzką w *Mémorial diplomatique* austryackim.

Doniosłem był o wrażeniu, jakie sprawiły na tutejszej giełdzie artykuły *Patrie* domagające się wojny o Polskę i radzące, aby, chcąc pociągnąć za sobą inne mocarstwa, Napoleon III szedł naprzód. Nie równie większe wrażenie sprawił wczorajszy artykuł *Opinion nationale*, w którym p. Guerould zawołał, że Europa nic nie zrobiła i nie zrobi dla Polski, że będą prawić we Francyi o Meksyku i Madagaskarze, że ludzie parlamentarscy wystąpią z retoryką i że nikt już nie będzie śmiał przypomnieć imienia Polski. P. Guerould pisał z żółcią, ale jeszcze więcej z ironią, i pisał pod dyktowaniem ks. Napoleona, który wie dobrze, jaką bronią należy bronić naszej sprawy, jak dawać pobudkę Francyi i jej rządowi. Dostojny książe się nie omylił; Paryż się zapłonił i *Constitutionnel* musiał wystąpić tak przeciw, słowa są jego, zbyt porywczej *Patrie* jak przeciw zbyt rozpaczliwej *Opinion nationale*. Nie trzeba gwałtowności, rzekł on, ani zwątpienia w sprawie Polski, trzeba ufności w prace Cesarza i jego rządu. Panuje tu uparte przekonanie, że gdyby Cesarz wystąpił śmielej, w obliczu niedowierzającej Anglii, skompromitowałby sprawę polską i wystawił na sztych Francyą, narażając napróżno jej bezpieczeństwo. Sfery rządowe chwalą Cesarza że dając Anglii i Austryi pobudkę, powtarza, iż chce tylko iść za niemi, że oddala wszelkie posądzenie, iż szukał osobistego interesu. Ale panuje także przekonanie, że Polska tyle jest ważną dla Francyi i tyle jej się zasłużyła, iż to, co Cesarz czyni, jest niedostatecznem, że należy nie rachować na Anglią, która za pierwszego cesarstwa widziała w Polakach swych nieprzyjaciół, która była i jest sprzymierzeńczynią Prus, że trzeba iść naprzód z narodami drugiego rzędu. Ostrożny Cesarz nie odłączy się zapewnie od Anglii w sprawie polskiej, ale, pomimo lodowatych słów lorda Palmerstona, Anglia pójdzie niezawodnie za nim, radząc się nie dawnych wspomnień, lecz swych dobrze zrozumianych interesów. Widać to z *M. Posta* i postępowania lorda Russela, którego sprawa polska czyni popularnym, chociaż ma opierać ją dotąd na traktacie z r. 1815. Anglia wie, że Polska postawiła się bohatersko między zwycięztwem lub zagładą; że „febra śmierci", jak się wyrażają Anglicy, całą jej istotę ogarnia; że narody chrześcijańskie milujące wolność nie mogą jej bez sromoty opuścić. Jeszcze trochę cierpliwości i czekania na przyjście odpowiedzi z Petersburga a sprawa polska uczyni postęp. Propozycye trzech mocarstw, jakkolwiek małe, staną się kamieniem probierczym, na którym narysują się polityki dworów i dalsze losy Rosyi. O politykach dworów w sprawie polskiej napisały znowu *Debaty* i ambasadorowie interesowani dają im znowu zaprzeczenie. Jutrzejszy *Memorial diplomatique* będzie się starał zbić zarzuty czynione Austryi.

Nowy cyrkularz naszego „Rządu Narodowego" rachujący na własne siły, i przeczący aby wystąpił z kontrpropozycyami, jest skwapliwie czytany. Czytane są także z upragnieniem wiadomości o operacyach powstańczych na Wołyniu, operacyach kapitalnych dla Polski. Każda wiadomość powstańcza przychodząca z kraju sprawia tu ogromny effekt i podnosi szacunek dla Polski. *La France*, coraz wyraźniej rosyjska, nazywa przerwanie kokomunikacyj polskich dróg żelaznych „obrazą cywilizacyi"!! Podpisuje ona niektóre korespondencye z Warszawy nazwiskiem polskiem, ale nazwisko to jest zmyślone. Nowa redakcya *Nation* żartuje z kontr-propozycyj polskich; uważa je za żadne, przypominając przykład Włoch, żartuje z pogróżki użycia ducha rewolucyjnego, szkodzącego a nie pomagającego sprawie narodowej. Żarty *Nation* zakończa wiadomość, iż Rząd Narodowy polski nie przedstawiał kontr-propozycyj. *La Presse* zdaje się być sumienniejszą niż była. Oświadcza ona że widząc co się dzieje, nie ma serca namawiać Polaków do przyjęcia propozycyj, ani też zachęcać do ich odrzucenia. Idąc za *La France*, *le Courrier du Dimanche* wystawia potrzebę **nałożenia** Polsce przyjęcia propozycyj, t. j. obrócenia przeciw niej Europy. Dwa te dzienniki odebrały temat od barona Budberga i popierają go. Dzienniki demokratyczne i katolickie przemawiają zawsze gorąco za Polską.

Nie pisałem o możebnych operacyach Europy przeciw Rosyi w razie rozpoczęcia wojny, bo o tem się nie pisze, ale skoro doniesiono do *Czasu* że w razie nieprzyjęcia propozycyj floty zachodnie mają blokować brzegi rosyjskie, ośmielę się powiedzieć, że blokada byłaby żartem, że było czy jest na atak co innego, i że plan debarkacyi jest zdawna gotowy. Czy zostanie wykonany? To inna kwestya.

Dzienniki doniosły, iż Cesarz napisał list do hrabiny Platerowej, matki syna powieszonego

w Wilnie. *Monitor* temu zaprzecza, ale nie dodaje, że rzeczony list był napisany przez pana Mocquard.

Wiecie że stolica Meksyku została wziętą.

I tego roku jest wielu Rosyan w Vichy, ale, jak zapewniają, Cesarz żadnego dotąd nie przyjął. P. Duruy, nowy minister oświecenia, a nasz przyjaciel, ma być dobrze widziany przez Cesarzowę; nie p. Billault lecz Cesarzowa prezyduje w St Cloud radzie ministrów. P. Fould jest jeszcze w Vichy. Cesarz ma z nim traktować nie tylko kwestye finansowe, lecz konstytucyjne. Zapytani przez marszałka Forey rojaliści meksykańscy, oświadczyli się przeciw dynastyi krajowej. Domagają się oni zagranicznej, widząc w niej większą stałość.

Wiadomości o posłaniu siły lądowej do Madagaskaru jest mylną. Cesarz czeka na nowe wiadomości i posyła tymczasem do Madagaskaru tylko jednę nową fregatę. Dla zajęcia armii i w chęci odbudowania kolonii Cesarz rzucił się w zamorskie wyprawy, ale wszędzie napotkał na rywalizacyę Anglii. Onegdajsza sesya parlamentu, na której uchwalono nowe uzbrojenia, dowodzi że Anglia ciągle nie dowierza i że trzyma się w pogotowiu.

Wiedeń 14 lipca. *Wiener Abend Post* ogłasza dodatek do reskryptu cesarskiego z d. 21go kwietnia b. r. tyczącego się zwołania sejmu siedmiogrodzkiego.

W dodatku tym Jego Cesarska Mość mianuje radzcę tajnego i szambelana, naczelnika gubernium siedmiogrodzkiego, feldmarszałka-porucznika hr. Ludwika Folliot de Crenville, kawalera i komandora licznych orderów itd. pełnomocnym komisarzem teraźniejszego sejmu krajowego. Dodatek ten z 15go czerwca podpisany przez J. Ces. Mość, tudzież przez hr. Nadasdyego i na rozkaz cesarski przez Dymitra Mołdowana.

Izba poselska rozpoczęła na nowo posiedzenia. Pismo ministra stanu zawiadamia Izbę, że J. C. Mość uprzejmie przyjąć raczył adres Izby poselskiéj. Na wniosek prezesa Izba wznosi trzykrotny okrzyk na cześć J. C. Mości. Poczem zawiadamia prezes, że stosownie do regulaminu zawezwał członków, którzy dotąd nie byli w Izbie do wzięcia udziału w czynnościach Izby. Kilku członków przysłało usprawiedliwienie, które Izba przyjmuje. Posłowie czescy podpisani na znanej protestacyi nic nie odpowiedzieli na pismo prezesa, który widzi się zmuszonym na mocy § 4go regulaminu uważać mandaty owych posłów za ustałe.

Ministeryum sprawiedliwości złożyło projekt ustawy o upadłościach, w którym to przedmiocie zabiera głos minister Hein. Dr Berger wnosi projekt tyczący się tego samego przedmiotu; Giskra projekt do ustawy o stowarzyszeniach i prawie zgromadzania się; Mühlfeld składa petycyą jurystów wyznania mojżeszowego o przypuszczenie żydów do notaryatu. Komisya zajmująca się kontrolą długu publicznego składa swe sprawozdanie. Wreszcie poseł Tinti stawia następującą interpelacyą:

Podczas teraźniejszego powstania w Polsce, rosyjskie wojska naruszały granicę austryacką, popełniały gwałty, napadły nawet na oddział austryacki pod dowództwem oficera zostający, zabiły żołnierza a zrabowały oficera. Naród, który wojskowy honor Austryi nad wszystko ceni, został przez to do najwyższego stopnia wzburzony; honor broni austryackiéj jest naruszony; naród chce, aby honor narodowy był zachowany. Nie ogłoszono żadnego urzędowego doniesienia o zadośćuczynieniu. Wrażenie jakie sprawił rozkaz dzienny, w wieczornem wydaniu *Wiener Ztg* ogłoszony, nie jest zadośćuczynieniem; nikt się tem niezadowolił. Podpisani żądają więc ministrowi spraw zagranicznych hr. Rechbergowi następujące cztery pytania:

1) Czy aresztowano bezprawnie żołnierza na terytoryum austryackiem, i co zrobiono celem uwolnienia go? 2) Czy wynagrodzono zupełnie zrabowanych austryackich poddanych? 3) Jakie zadośćuczynienie nastąpiło za gwałt w d. 1go kwietnia na wojsku popełniony? 4) Czy rząd uważa rozkaz dzienny W. księcia za dostateczną satysfakcyą?

Interpelacyę podpisało czterdziestu posłów.

Poczem Waser czyta jako referent sprawozdanie wydziału, który zajmował się projektem, uproszczenie czynności przy obszerniejszych propozycyach mającym na celu. Rozpoczynają się rozprawy, które się jeszcze nie skończyły przed odejściem poczty. Zresztą bliższe szczegóły o posiedzeniu Izb znajdą czytelnicy w liście wiedeńskim powyżéj umieszczonym.

Vaterland podaje następującą wiadomość: Z Krakowa rozszerzono pogłoskę, że rząd pruski reklamował przebywającego w Austryi posła Bentkowskiego, ale odebrał ztąd odmowną odpowiedź. Wiadomość tę uważają za bezzasadną. Sąd poznański mógłby był reklamacyą zanieść tylko w drodze dyplomatycznéj przez pruskie ministeryum spraw zagranicznych. Tymczasem zapewniają nas, że w tym względzie nie robiono nawet zapytania w rzeczonem ministerstwie.

Królestwo Polskie.

Korespondent nasz z Warszawy przysyła nam spis uwięzionych znajdujących się w jednej sali cytadeli warszawskiej, tojest w sali numer 3ci, w mniemaniu, że rodzina lub znajomi wyczytają nazwiska osób z bliska ich obchodzących, a o których niewiedzieli może co się z nimi stało.

1) Antoniewicz Aleksander. 2) Adamski Seweryn, z Warszawy. 3) Adamczyk Karol, z Nidy. 4) Adamski Ludwik, z Krakowa. 5) Barański Jan, z Krakową. 6) Bachowski Józef, z Krakowa. 7) Bendychowski Józef, z Warszawy. 8) Biełczyński Stanisław, z Warszawy. 9) Baran Franciszek, z Krakowa. 10) Biegus Tadeusz z Siewierza. 11) Baiter Henryk, z Warszawy. 12) Bąk Grzegórz, z Kumonń. 13) Bączkowski Maryan, z Ładkowa. 14) Bułowia Jacenty, z Małogoszcza. 15) Bińkowski Stefan, z Sieradza. 16) Boruń Floryan, ze Skały. 17) Drylski Konstanty, z Brzezin w Rawskiem. 18) Dyja Szczepan, z Olkuskiego. 19) Dworak Antoni, z Warszawy. 20) Dajczer Piotr, z Częstochowy. 21) Figiel Jan, z Kromołowa. 22) Gąsiorowski Antoni, z Kumlina. 23) Grzeczyński Hilary, z Warszawy. 24) Guncian Tomasz, w Opoczyńskiem. 25) Głuszyński Jan, z Szczekocin. 26) Grabowski Władysław, z Rawskiego. 27) Goska Stanisław z Inowrocławia. 28) Grajcar Andrzej, z Olkuskiego. 29) Gwoździcki Adam, z Warszawy. 30) Jachimski Leon, z Krakowa. 31) Idzik Andrzej z Siewierza. 32) Kieraga Marcin, z Granicy. 33) Kozłowski Stanisław, z Brzezi. 34) Koziorowski Edward, z wsi Dani. 35) Kuderski Michał, z Stary. 36) Kłusek August, z Antoninshütte. 37) Krzyżanowski Roman, z Żarnowa. 38) Kuśmirski Kajetan, z Częstochowy. 39) Kozłowski Antoni, z Warszawy. 40) Kozłowski Wawrzyniec, z Warszawy. 41) Kaniewski Andrzej, z Warszawy. 42) Kochlewicz Antoni, z Suchowa. 43) Kłosowski Ludwik, z Warszawy. 44) Kocyan Jan, z Olkusza. 45) Lifka Jan, z Krakowa. 46) Lipski Stanisław, z Tomaszowa. 47) Lipski Jan, z Łodzi. 48) Leszczyński Piotr z Radomia. 49) Laskowski Mateusz, z Góry Kalwaryi. 50) Lasak Franciszek, z Krawasz w Prusach. 51) Łukiewicz Roman, z Krakowa. 52) Miłkowski Rudolf, z Galicyi. 53) Miłaszewski Bolesław, z Kalisza. 54) Maszyński Antoni, z Częstochowy. 55) Maciesiak Antoni, z Skierniewic. 56) Maraszkiewicz, z Opatowic. 57) Marszewski Julian, z Radomia. 58) Mat Julian, z Łodzi. 59) Myszkiewicz Szczepan, z Olkuskiego. 60) Malinowski Józef, z Rawy. 61) Nowicki Aleksander, z Krakowa. 62) Niznik Stanisław, z Zabłotni. 63) Pobralski Feliks, z Warszawy. 64) Palatyński Jan, z Krakowa. 65) Pniewski Michał, z Mszczyczowa. 66) Płaczkiewicz Bartłomiej, z Warszawy. 67) Przybylski Aleksander, z Grodziska. 68) Porębski Jakób, z Brzyska. 69) Paleczny Jan, z Warszawy. 70) Rudnicki Karol, z Piotrkowa. 71) Rajkowski Franciszek, z Rawy. 72) Regies Edward, z Krakowa. 73) Rzefny Stanisław, z Warszawy. 74) Siewierski Józef z Częstochowy. 75) Świerczyński Stanisław, z Krakowa. 76) Szulc Antoni, z Kaliskiego. 77) Stępień Szczepan, z Czarnywona. 78) Salgostowski Stanisław, z Warszawy. 79) Siciński Michał, z Częstochowy. 80) Szczepanowski Andrzej, z Warszawy. 81) Szmidt Wincenty, z Warszawy. 82) Stępień Ignacy, z Bolmina. 83) Smolka Franciszek, z Zar w Szląsku. 84) Sroczyński Piotr, z Księża dużego. 85) Skarżyński Józef, z Krakowa. 86) Twardzicki Roman, z Łaz. 87) Tulikowski Jan, z Łodzi. 88) Tarkat Stanisław, z Warszawy. 89) Tymiński Józef, z Rawy. 90) Wituszyński Mikołaj, ze Lwowa. 91) Weiss Aleksander, z Jędrzejowa. 92) Wieczorek Kazimierz, z Jankowa w Rawskiem. 93) Wiśniewski Jan, z Grochowa. 94) Wosik Franciszek, z Mrzygłodu. 95) Woźniakowski Michał, z Warszawy. 96) Węgrowski Jan, z Ganowa. 97) Zaręba Jan, z Sandomierskiego. 98) Zajączkowski Adolf, z Krakowa. 99) Zasacki Leon, z Krakowa. 100) Zielewicz Ignacy, z Krakowa. 101) Zapałowicz Piotr, z Warszawy. 102) Zaborowski Jan, z Warszawy. 103) Zastróżny Józef, z Kaliskiego. 104) Zieliński Maciej, z Łodzi. 105) Zukiert Bronisław, z Kalisza. 106) Żuliński Stanisław, z Lublina. 107) Zaręba Ludwik, z Warszawy. 108) Zarębski Jan, z Warszawy. 109) Reich Józef, z wsi Głudny.

Z sali szpitalnej.

110) Galiński Henryk, ze Lwowa. 111) Jędrkiewicz Emil, z Krakowa. 112) Palicki Józef, z Kalisza. 113) Różycki Wojciech, z Łodzi. 114) Rychliński, z Łaska. 115) Stojanowski Zenon, z Siewierza. 116) Trombczyński Feliks, z Łodzi. 117) Wawrzyniecki Andrzej, z Radomska.

Uwolnieni dnia 28 czerwca 1863 r.

$1/_{19}$) Dworak Antoni, z Warszawy. $2/_{23}$) Gwoździcki Adam, z Warszawy. $3/_{41}$) Kaniewski Andrzej, z Warszawy. $4/_{33}$) Kozłowski Stanisław, z Brzezi. $5/_{39}$) Kozłowski Antoni, z Warszawy. $6/_{40}$) Kozłowski Wawrzyniec, z Warszawy. $7/_{81}$) Szmidt Wincenty, z Warszawy. $8/_{87}$) Tulikowski Jan, z Łodzi.

Francya.

Opinion nationale zamieszcza następujący z d. 2 lipca datowany list komitetu polskiego, świeżo z rozkazu Rządu Narodowego ustanowionego w Paryżu, do Komitetu centralnego francusko-polskiego:

Panie Prezesie! Czynna pomoc, jaką niesie sprawie polskiej Komitet francusko-polski, któremu przewodniczył w r. 1831 znakomity Lefayette, pomoc, która się z wspaniałomyślną energią objawia od przeszło trzydziestu lat, żywą wpaja w nas wdzięczność.

Powołani przez rząd narodowy do zcentralizowania usiłowań, skierowanych ku temu wielkiemu celowi w rozmaitych państwach Europy, nie zaniechaliśmy zawiadomić was o utworzeniu się naszego Komitetu polskiego w Paryżu, licząc na stałą pomoc Komitetu francusko-polskiego. Jeden z naszych kolegów, który jest zarazem członkiem waszego Komitetu, miał sobie poleconem utrzymać wspólne nasze stosunki.

Polska więcej niż kiedy czuje potrzebę być podtrzymywaną przez tych, którzy jej wierną okazywali sympatyę.

Dołączamy do niniejszego listu odezwę, którą przesyła za pośrednictwem naszem, wzywając w tej ważnej chwili czynnej pomocy Europy. Pan i twoi koledzy wiele uczynić możecie pod względem oświecenia umysłów, wzmocnienia przekonań i wywołania czynów stanowczych na korzyść tej wielkiej sprawy.

Nie zaprzestajcie waszych prac szlachetnych, a obok należnych wam tytułów, zyskacie jeszcze słuszną wdzięczność Polaków.

Racz panie prezesie być wobec Komitetu francusko-polskiego tłómaczem naszych uczuć wysokiego poważania.

(podp.) za prezesa: *J. Gałęzowski*, *J. Ordęga* członek i sekretarz Komitetu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. Dziś po południu rozlepiono po rogach ulic następujące obwieszczenie:

„Przy zdarzonych kilkakrotnie w ostatnich czasach zbiegowiskach miały miejsce godne pożałowania zajścia, a nawet rzucano kamieniami na patrole wojskowe.

„Lubo władza jest przekonana, że największa część rozsądnej ludności te karygodne postępki niektórych osób złej woli nagania i takowe jawnie potępia, widzi się jednak spowodowaną przestrzedz od brania w nich udziału i zwrócić uwagę, że jak każdy, który po danem upomnieniu do rozejścia się znajduje się na placu, według § 283 ustawy karnej, staje się winnym przestępstwa zbiegowiska, tak niemniej żołnierze, według regulaminu wojskowego, doznając osobistej obrazy, zmuszonymi są dla ocalenia honoru wojskowego użyć broni, nawet bez poprzedniego upomnienia.

„Wzywa się więc, aby od udziału w zbiegowiskach i nieporządkach zdala się trzymać, szczególnie zaś aby głowy familij, majstrowie i służbodawcy swych domowników i swą czeladź w czasie podobnych zajść w domu zatrzymywali i wszelkich dołożyli starań, ażeby tego rodzaju karygodne, spokojności mieszkańców zagrażające wypadki więcej się nie powtórzyły.

Z c. k. Dyrekcyi policyi.

Kraków dnia 15 lipca 1863.“

— Według urzędowego raportu, zabrano wczoraj podczas rewizyi przy ulicy Siennej amunicyę w wielkiej ilości. Było tam bowiem 5,500 gotowych nabojów, 1½ cetnara prochu, 233 rurek prochowych i wielka ilość kul, kapsli, łupin nabojowych i innych narzędzi do robienia nabojów. Aresztowano jakiegoś Francuza i czterech robotników pod jego nadzorem pracujących.

— Wypadek zranienia wczoraj p. Bryniarskiego tak nam opisali świadkowie: Józef Bryniarski syn tutejszego obywatela p. Kaspra Bryniarskiego, liczący lat 19, powracał z pogrzebu szwagra swego ś. p. Andrzeja Herca, a będąc zapisany do sukienki Różańca Sgo, takową przywdział na pogrzeb; powracając zaś z pogrzebu oddał ją do właściwego miejsca, i szedł do domu wraz z innymi towarzyszami pogrzebu. Jakoż wypadało mu iść ulicą Sienną, a nie wiedząc bynajmniej co się tam dzieje, przychwycony nagle został przez jednego kaprala od furgonów, który go bez najmniejszéj okazyi zaczepki płazował pałaszem przez plecy i ciął w prawą rękę aż do kości. Gdy jednak wypadł pałasz kapralowi z dłoni, uszedł p. Bryniarski dalszego mordu, lecz przez znaczny tok krwi z ręki zaledwie dobiegł do szaréj kamienicy, aż tu znów chwyta go kapral policyjny i w jak najgorszy sposób rąbiąc pałaszem, zadał mu cztery cięć w głowę, prócz innych obrażeń na ciele. Wyleczenie jest wątpliwem. Całemu temu napadowi na p. Bryniarskiego, jeżeli tego zajdzie potrzeba, stanie na świadectwo całe zgromadzenie towarzyszące pogrzebowi śp. Andrzeja Herca. Kapral od pociągów nie był wcale w służbie.

— Hr. Wit Żeleński otrzymał dziś telegram z Aradu w Węgrzech, donoszący mu, że brat jego wczoraj wieczór (14go) w skutku przypadkowego wystrzału broni śmiertelnie raniony, niebawem żyć przestał. Hr. Wit Żeleński wyjechał natychmiast do Aradu. Zmarły hr. Władysław Żeleński służył w wojsku polskiem w r. 1831, a następnie był oficerem w wojsku austryackiem. Przez związki familijne przeniósł się do Węgier, gdzie znaczne posiadał dobra. W skutku udziału w powstaniu węgierskiem skazany na śmierć, ułaskawiony został na więzienie, a po kilku latach siedzenia w twierdzy, zupełne uzyskał ułaskawienie.

— Donoszą nam z Bocheńskiego:

(M. A.) Od jakiegoś czasu obiegały tu pogłoski, że ajenci moskiewscy pojawiający się po wsiach okolicznych, usiłują podburzyć lud wiejski. Pogłoskom tym zrazu niewierzono, lecz zdaje się stwierdzać je fakt, którego w d. 11tym b. m. byłem świadkiem. Przybywszy z żoną i dziećmi dla przepędzenia wakacyj na wsi do Chronowa, w powyżéj wzmiankowanym dniu około 8 godz. wieczorem wysłałem żonę i dzieci do sąsiedniéj, zaledwo ¾ mili odległéj wsi Uszwi, a sam wraz z trzema towarzyszami swemi puściłem się tamże pieszo około godz. 9téj. W tem nagle doszedł uszu naszych krzyk przeraźliwy: „powstańcy rzną w Kobylu, wychodźcie z cepami, widłami i kosami.“ Przechodząc koło folwarku Marcina Z. spotkaliśmy oboje gospodarstwo stojących na polu, którzy nam mówili, że dziewka ich dopiero co przybyła z Kobyla przyniosła wiadomość, że się chłopi gromadzą, gdyż ich powstańcy chcą wyrznąć. Zaledwośmy stanęli na polach Uszewskich, ujrzeliśmy zbrojne gromady ludzi wołające: brońmy się, powstańcy rzną, szukaj powstańców, zabij, zabij! Chcąc uciekać, skręciłem sobie nogę w pięcie i padłem w ziemniakach. Koledzy odbiegli mnie, nie wiedząc co się zemną dzieje. Gdy zgraje niespostrzegłszy mnie mimo mnie przeszły, zawlokłem się do żyta i tam przeleżałem do godz. 6 rano. Koledzy moi, z którymi spotkałem się w Uszwi, także wśród żyta szukali schronienia. Mówią, że chłop z Kobyla na koniu jadąc wołał: powstańcy rzną, a głos jego powtarzały do rana uzbrojone bandy. Około godz. 3ciéj zrana zatrzymano p. Homolacza jadącego do Brzyskiego powiatu dla położenia tamy burzeniu się chłopstwa i tylko dzielności koni, które zatrzymującego chłopa obaliły na ziemię, zawdzięcza że pojechał dalej. P. Komara z Gosprzydowy jadącego z Okocima w nocy zatrzymali chłopi, chociaż go dobrze znali, lecz jak mi mówiono nieuczyniwszy mu żadnéj krzywdy, puścili go zrana do domu. W Porębie dzwonili chłopi na gwałt, a gdy im ksiądz wzbraniał, odpowiedziano mu, że dzwony nie jego. W Uszwi także zaczęto dzwonić, lecz dziekan miejscowy X. Mrozek, chociaż cierpiący, zwlókł się z łóżka i dzwoniących rozpędził. Nazajutrz kapłan ten w kazaniu wystąpił przeciw podżegaczom, którzy lud do podobnych bezprawiów podbudzają, ludność zaś obwiniał o łatwowierność. Ewangielia o fałszywych prorokach przypadająca na tę niedzielę, stósowała się wybornie do smutnego tego zdarzenia. W końcu mszy przybył naczelnik brzeskiego powiatu p. Kulikowski do kościoła i po skończonem nabożeństwie odczytał całej gromadzie na smętarzu kościelnym ustawę zakazującą wszelkich zbiegowisk, oraz kary zagrożone za takowe i nakazał jak najostrzej, aby każdego rozsiewającego fałszywe wieści, do powiatu odstawiano.

— Wiedeńskie dzienniki donosiły przed kilkoma dniami o ekscesach zaszłych temi dniami w Lincu, stolicy górnéj Austryi. Rzecz się miała w sposób następujący: D. 8go kobieta wiejska niosła borówki na sprzedaż do miasta. Na rogatce zażądał strażnik konsumcyjnéj opłaty od borówek; kobieta nie słuchała i znieważyła strażnika, za co zaprowadzono ją do budynku urzędowego. Tymczasem zgromadził się wielki tłum ludzi przed budynkiem na rogatce i na pobliskim moście na Dunaju. Straż finansowa z kilku ludzi złożona, wzywała zgromadzonych do rozejścia się, czego nie usłuchano, owszem z tłumu ciśnięto kamieniami na budynek rogatkowy. Przybyli na miejsce burmistrz i jego zastępca starali się nakłonić zgromadzony tłum do udania się do domu, ale i to nie pomogło. Rzucano i dalej kamieniami. Dopiero sprowadzony znaczny oddział wojska zmusił tłum do rozejścia się. Nie obeszło się bez aresztowań, a zarazem zarządzono ścisłe śledztwo i to nietylko względem tych, co wzięli udział w zbiegowisku, ale zarazem polecono badać. czy też organa pełniące służbę na rogatkach nie dały przez nadużycia jakiego powodu. Lecz nie na tem koniec. Dnia następnego wieczorem powtórzyło się zbiegowisko na tem samem miejscu. Rzadziej rzucano kamieniami, ale za to głośniej krzyczano i gwizdano. Około 10 godziny nadeszło wojsko, tłum ustąpił. Nazajutrz ogłosiła dyrekcya policyi zakaz zbierania się koło rogatki, zawiadamiając zarazem, że każdy na wezwanie straży finansowéj oddalić się ma od rogatki. O ranieniu, strzałach i zabiciu kogo przy téj sposobności, dzienniki wiedeńskie nic nie donoszą, zapewne dla tego, że nic podobnego nie zaszło.

— Dnia 14go lipca dosięgła najwyższa temperatura + 16°,8 najniższa + 10°8, barometr ciągle opadał, o godzinie 2giej po południu stał na 330''',35, o 10téj wieczór 330''',07, o 6téj rano 15go, na 329''',51; wiatr zachodni dosyć mocny dopiero po południu słabszy, dzień przeważnie pochmurny, wieczór pogoda; rano 14go lipca o godzinie 6tej był stan termometru + 12°,4 R.

— Jutro we czwartek dnia 16go lipca, Najświętszéj Maryi Panny Szkaplerznéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 13 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy.*)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	81·82	80	72·76
Pszenica żółta	79·80	76	72·74
Żyto	54·56	53	51·52
Jęczmień	40·41	39	36·37
Owies	31·32	30	28·29
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	222	216	204

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 14 lipca. Jutro po nabożeństwie nastąpi uroczyste otwarcie sejmu siedmiogrodzkiego. Wielka liczba deputowanych już przybyła.

Drezno 14 lipca. *Dresdner Journal* polemizując z *Wiener Ztg* mówi: W kwestyi zjednoczenia celnego jeszcze nie wybiła ostatnia godzina; najbliższa już przyszłość przyniesie z sobą pewne oznaki otwarcia nowych dróg dla zbliżania się i porozumienia.

Paryż 13 lipca w nocy (obszerniejsza treść telegramu wczoraj podanego w *Czasie). Constitutionnel* mówi w artykule podpisanym przez p. Boniface (sekretarza redakcyi) o notach mocarstw: Aby utrzymać wspólność programatu, Anglia, Austrya i Francya pozostały w tyle po za życzeniami, jakie przychylność wpajała w nie na korzyść Polski. Sądzi on, że obrady oparte na sześciu punktach, tworzą podstawę rzeczywistej autonmii. Francya chętnie widziałaby, aby kwestya europejska poszła pod rozjemcze orzeczenie całej Europy, ale w braku tego przystępuje do kombinacyi, która ma rozbiór sześciu punktów poddać wyrokowi rozjemczemu ośmiu państw. *Constitntionnel* utrzymuje, że zawieszenie broni jest pożądanem, koniecznem i możliwem; byłoby niedorzecznem i zbrodniczem prowadzić dalej krwawą walkę. Francya, Anglia i Austrya przygotowały rozwiązanie kwestyi polskiej. . . . Wielkąby wziął ten na siebie odpowiedzialność, ktoby chciał stawić przeszkodę owym zarówno ważnym jak i uprawnionym usiłowaniom.

Berlin 14 lipca. List prywatny otrzymany tu z Petersburga donosi z dobrego jak mówi źródła, że podróż Cesarzowej (do Krymu) zaniechaną została z przyczyn politycznych. Chcą poprzednio czekać na skutek odpowiedzi rosyjskiej.

Turyn 13 lipca w nocy. *Stampa* zaprzecza pogłosce o nadzwyczajnem zebraniu Garibaldczyków i wychodźców weneckich u granic austryackich.

Londyn 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej zaprzeczył lord Russell doniesieniu *Observera*, że flota cieśniny kaletańskiej udała się na morze baltyckie, aby tam krążyć. (Dalszy ciąg depeszy tej był nam już wczoraj telegrafowany). Roebuck cofnął mocyę swoją tyczącą się Ameryki.

Zaszło znów, według dzisiejszych wiadomości, prócz potyczek o których pisaliśmy wczoraj i przedwczoraj, kilka świeżych utarczek na teatrze wojennym w Polsce, a mianowicie: w Kaliskiem Taczanowski, który 10go t. m. zajął miasteczko Chocz, posunął się naprzód i zajął 12go t. m. miasteczko Turek; w Mazowieckiem oddział rawski pod dowództwem Grabowskiego, stoczył szczęśliwą potyczkę 10go t. m. niedaleko Załuczek, a 11go t. m. oddziałki konne Skrzyńskiego i Skowrońskiego starły się z Moskalami mniej pomyślnie pod Rogowem; w Lubelskiem pod Bukową-Małą niedaleko Bugu walczył szczęśliwie oddział majora Ruckiego 6go t. m., a następnie zaszły większe jeszcze starcia 7go, 8go i 9go t. m. między wspomagającemi się oddziałami polskiemi Ruckiego, Jankowskiego, Zielińskiego, Krysińskiego a Moskalami. Tak więc walka wzrasta na całym przestronnym teatrze polskim i codziennie kilka lub kilkanaście zachodzi potyczek. Podamy krótkie wiadomości o każdej z wspomnionych wyżej utarczek i wypadków wojennych.

W Kaliskiem Taczanowski, który od 9go t. m. zajmował Chocz z oddziałem do 800 ludzi, posunął 12go t. m. część swej jazdy naprzód i zajął nią niedalekie miasteczko Turek. Korespondent z Kalisza do *Breslauer Ztg* w liście z 13go t. m. utrzymuje, że mieszkańcy tego miasteczka 6000 ludności mającego, nietylko Polacy, ale nawet osadnicy niemieccy z swym pastorem na czele, wyszli na spotkanie zbliżającego się oddziału polskiego i z wielką gościnnością go przyjmowali. Dnia 13go t. m. posunął się dalej Taczanowski ku Sieradzowi. Gdy jeszcze był w Choczu, ułani polscy mieli z pruskimi małe zajście: dwóch ułanów pruskich na terytoryum Kongresówki zatrzymało 10go t. m. wieczór powóz wiozący żonę pułkownika Taczanowskiego i kazali jej wysiąść z powozu; w tej chwili nadbiegło 30 ułanów polskich, których Prusacy wzięli z początku za ułanów rosyjskich, lecz wkrótce się o omyłce przekonali, gdy ich ułani polscy aresztowali jako na terytoryum Kongresówki będących i do Chocza odprowadzili. Gdy jednak pruski porucznik Wiese zażądał przez parlamentarza wydania ułanów pruskich, mówiąc, że przez omyłkę na terytoryum polskie weszli, Polacy oddali ich wraz z końmi i bronią.

O utarczkach w Mazowieckim i Opoczyńskim w dniach 6go i 10go tego miesiąca stoczonych przez oddział Władysława Grabowskiego w Białobrzegach i pod wsią Studzianną, podajemy wyżej raporty tego dowódzcy nadesłane nam w dosłownym odpisie. Oddział jazdy 50 koni liczący pod dowództwem Skrzyńskiego napadnięty został 11go tego miesiąca pod Rogowem (stacya kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej) przez kozaków i stracił 8, poległych zaczem mu przyszedł w pomoc oddział konny Skowrońskiego. Dodać tu jeszcze winniśmy, iż kilka oddziałów konnych działa w Kujawach, a między innemi Callier.

W Lubelskiem oddział Ruckiego dość silny i dobrze uzbrojony odparł 6go t. m. pod Bukową-Małą na północ miasteczka Sawina w Chełmskim niedaleko Buga uderzających na niego moskali. Lecz moskale wzmocnieni nazajutrz posiłkami z wołyńskiej strony Buga, to jest z Uściługa nadeszłemi, bój ponowili, gdy także na pomoc Ruckiemu przybiegli z oddziałami swemi Krysiński, Jankowski i Zieliński. Zgromadzone te siły toczyć miały kilkodniowe utarczki w bagnistej okolicy między Włodawką a Bugiem pod Osową i Hańskiem; lecz o ich rezultacie niema dotąd wiadomości. Z Augustowskiego i z Litwy, gdzie także zapewne stoczono nowe walki, niemamy dzisiaj świeżych doniesień.

Rząd moskiewski ogłosił w Warszawie już w swym urzędowym organie *Dzienniku Powszechnym* z 13go t. m., iż naczelnik rządu cywilnego margrabia Wielopolski otrzymał urlop, a jenerał Berg, który zarządza częścią wojenną, otrzymał także w zarząd część cywilną. Oto jak brzmi ukaz carski wydany pod tym względem z Petersburga 7 lipca.

„Z powodu uwolnienia naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego na urlop, rozkazujemy: Naszemu jenerał-adjutantowi, jenerałowi piechoty hrabiemu Berg, być członkiem czasowym Rady administracyjnej Królestwa, z prawem przewodniczenia w tejże Radzie, każdy raz, kiedy Jego C. W. Namiestnik nie będzie w niej osobiście zasiadać.“

Nie obstając za prawdziwością faktu przytoczonego przez *Botschaftera* z Paryża, powtórzymy go: „Ciekawym będzie się wydawał fakt, za którego rzeczywistość ręczyć mogę, że ów tyle wojenny artykuł w *La Patrie* o kwestyi polskiej, który wywołał jednogłośne zaprzeczenie wszystkich innych półurzędowych dzienników, doszedł redakcyę *La Patrie* prosto z gabinetu cesarskiego, i to od p. Mocquarda. Wypadek ten zupełnie odpowiada dawnemu systemowi kołysania się, zmierzającemu do zmącenia i wprowadzenia w błąd umysłów.“

Powyżej zamieszczamy notę angielską przesłaną z Petersburga, zastrzegając sobie kilka słów o niej. Jutro zapewne będziemy mogli podać notę francuską w sprawie polskiej. Rozprawy Izby wyższej nad tym przedmiotem, o ile depesza telegraficzna treść ich podaje, przekonywują głównie o tem jednem, że Rosya przyjęła sześć punktów, inaczej bowiem nie mógłby lord Russell kłaść nacisku na akcyę dyplomatyczną, zanimby otrzymał wiadomość z Petersburga o postanowieniu w tej mierze.

Nr 9 *Mémorial Diplomatique* nie przynosi nam nic nader nowego ani też nieodznacza się obfitością doniesień. Stara się tylko dowieść, iż program mocarstw przesłany do Petersburga, jest *minimum* ich żądań, i że gabinety Paryski, Londyński i Wiedeński w tym jedynie przypadku uważać będą odpowiedź rosyjską za zadawalniającą, jeżeli ona przypuści rozszerzenie naturalne i loiczne podstaw przedwstępnych, nie będzie sięzaś starała ścieśniać ich rozmiarów, lub zmiejszyć ich doniosłości.

Dzienniki francuskie nawet najmniej przychylne sprawie polskiej, uderzone są różnicą noty austryackiej i angielskiej.

Artykuł *Timesa* pochwalający notę hr. Russela daje *Consitutionnelowi* powód do ironicznych uwag.

La Patrie donosi, iż dano rozkaz w Tulonie przygotowania kilku okrętów, które mają udać się do Madagaskaru. Meksyk wzięty, trzeba więc nową zamorską rozpocząć wyprawę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Wiedeń 15 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych poseł Zyblikiewicz złożył petycyę Langiewicza o wypuszczenie go na wolność z więzienia w Josephstadt i pozwolenie udania się do Szwajcaryi. Minister Plener zapowiada na przyszłe posiedzenie Izby przedłożenie projektów do ustaw finansowych. Projekt do prawa o sposobie zajmowania się obszernemi projektami ustaw odrzucony został w trzecim odczycie (p. wyżej list z Wiednia o tym projekcie. *Red. Cz.*). Jutro posiedzenie wydziału.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 15 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	398	392
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91¼	90¼
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 16	9 2
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 94	8 80
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓	75⅓
„ „ stare „ „	80⅙	79⅙
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 25	81 25
Listy zast. polskie bez kup. zlp.	99 50	99 —

Wiedeń 15 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	25
5% Pożyczka narodowa	82	25
Akcye banku narodowego wied.	798	—
„ banku kredytowego . .	195	20
Srebro	109	50
Londyn, 10 funt szterl.	110	80
Dukat pojedynczy	5	28½

Wiedeń 14 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 90	72 80
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 90	76 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 25	76 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 75	74 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 —	74 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	156 75	156 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 —	95 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 65	100 60
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 50	133 40
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	93 —	92 75
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 -
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	192 40	192 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	450 —	448 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1686	1679
„ „ rządowéj.	201 50	201 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	149 25	149 —
„ „ Pardubickiéj	129 60	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	254 —
„ „ Galicyjskiéj	201 25	201 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½ (Disconto miejscowe)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	94 10	94 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 20	94 10
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	83 10	83 —
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 4	111 —	110 90
Paryż 100 franków . . . 4	44 10	44 5
Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączkowe . .	5 30	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 13 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 27½	5 21
„ austryacki	5 29½	5 24
Półimperyał rosyjski	9 14½	9 3
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 73	75 10
„ „ „ „ mon. kon.	79 58	78 83
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 63	74 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 75	81 —
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 50	199 —

Warszawa 10 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 14	—
kupon . . . „	—	1 11⅕
Listy zastawne III okresu . rubli	14 92	14 90
kupon	—	— 3
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	87 —	86 25

Wrocław 14 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90¾	—
Polskie bilety bankowe	92¾	—
„ Listy zastawne	92¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 13 Lipca.		
Renta 3%.	68 50	

Londyn 13 Lipca.		
Konsole	92⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Stobnicki wł. dóbr z Tymowy. Bonawentura hr. Bukowski wł. dóbr z Izdebnika. Teodor Scherner kupiec z Granicy.

Wyjechali: Antoni Jordan wł. dóbr do Galicyi. Katarzyna Cielecka, Franciszek Korytowski wł. dóbr do Pragi. Marya Krynkowska wł. dóbr do Strowa. Xawery Wykowski wł. dóbr do Sufczyna.

HOTEL POD RÓŻĄ. Adam Rokossowski wł. dóbr, Gustaw Olszowski dzierż. dóbr, Józefat Orubowski, Julian Szanior ob. z Królestwa. Emilia Nowowiejska właśc dóbr z Wołynia z córkami. Rychter Alfons radca honor. Inżynieryi z Warszawy. Tomasz Jaszczur ksiądz proboszcz z Biecza. Jan Jopek urzędnik z Galicyi.

Wyjechali: Bolesław Krauthofer ob. do Poznania Władysława Zatorska ob., Ignacy Szuniewicz assesor kolegialny do Królestwa. Wojciech Gerber kup. do Wiednia.

W dniu 19 lipca, w którym przypada uroczystość św. Wincentego a Paulo, nie będzie się w roku bieżącym odywało solenne nabożeństwo z odpustem w kościele XX. Missyonarzy na Stradomiu, z powodu nieskończonej jeszcze restauracyi wewnętrznej tegoż kościoła. (2743 1-2)

W kościele przy Szpitalu św. Łazarza na Wesoły, odbędzie się uroczystość św. Wincentego a Paulo w dniu 19 lipca r. b. z odpustem zupełnym.

Podczas oktawy odprawiać się będzie Nowenna w sposób następujący: Rano o 9tej codziennie Msza św., a wieczorem o wpół do 7ej nabożeństwo stósowne. (2750)

Na ręce *O. Jędrzeja Górnisiewicza*, kwestującego w dyecezyi Tarnowskiéj na fabrykę tegoroczną kościoła św. Trójcy w Krakowie, złożono dobrowolne datki w Dekanacie Mieleckim, a mianowicie w parafiach:

Mieleckiéj 152 złr. 37 cent. — Kolbuszowéj 165 złr. 3 c. — Rzochowskiéj 81 złr. 67 c. — Chorzelowskiéj 76 złr. 87 c. — Gawłuszowskiéj 72 złr. 50 c. — Niwiskiej 55 złr. 57 c. — Trzęsowskiéj 50 złr. 40 c. — Cmolaskiéj 35 złr. 32 c. — Ostrowskiéj 30 złr. 57 c. — Baranowskiéj 5 złr. — Padewskiéj 5 złr. — Razem 735 złr. 30 centów.

Wszystkim Dobrodziejom, którzy są źródłem dla ręki Opatrzności boskiej, dźwigającéj z gruzów wspaniały kościół, Zgromadzenie O. O. Dominikanów składa wdzięczną podziękę. (2734-1)

WYCIĄG Z RACHUNKÓW
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE,
za czas od dnia 1 Maja 1862 r. do dnia 30 Kwietnia 1863 r.

PRZYCHÓD:
Wartość zabezpieczona.

Z zabezpieczeń roku 1go przeszło wartości ubezp. na rok 2gi: zł.	21,957,905	
W roku 2gim wydano 16,547 polic, któremi zabezpieczono zł.	50,465,604	
Razem . . . zł.	72,423,509	
Do zamknięcia roku 2go wyszło z ubezpieczenia . . . . zł.	38,609,622	
Zostało w zabezpieczeniu na rok 3ci: zł.	33,813,887	

			złr.	kr.
Przeniesiono zaliczek z roku 1go po potrąceniu stornów			72,301	73
Zebrano zaliczek w roku 2gim „ „			418,581	27
Prowizya od gotówki i weksli			6,298	4
Zysk na wylosowanych 2ch listach zastawnych galicyjskich			430	50
Zwrot od Towarzystw kontrassekuracyjnych za szkody i prowizye . . .			65,402	40
Pozostały fundusz z roku 1go na szkody nieuregulowane			1,315	—
Razem			564,328	49
Z ogólnego przychodu odpada:				
a) Zaliczka na pokrycie przechodzących zabezpieczeń na rok 3ci . . . . zł.	116,767	c. 61		
b) Prowizya Agentów . . . . „	26,755	„ 10	143,522	71
Pozostaje Przychodu . .			420,806	23
Niedobór pokryty stósownie do uchwały Zgromadzenia Ogólnego z funduszu rezerwowego			13,147	52
Razem . . .			433,953	75

ROZCHÓD:

			złr.	kr.
Z kosztów organizacyi, wynoszących wogóle złr. 13,454 c, 41, spłaca się w drugim roku $^{3}/_{20}$te części w kwocie			2,018	16
Uzupełnienie pensyi Kuratora za rok pierwszy stósownie do uchwały Ogólnego Zgromadzenia			800	—
Pensya Kuratora za rok drugi			2,800	—
Premia za kontrassekuracye			65,561	70
Pensye dyrektorów, urzędników, dyetaryuszów, i sług			27,281	83
Koszta lokalu na bióra Dyrekcyi i Reprezentacyi			1,657	15
Portorya Dyrekcyi, Reprezentacyi i agentów			4,606	94
Koszta druków i ksiąg, opał, światło, papier i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism i koszta inseratów			3,143	86
Koszta podróży			340	83
Wynagrodzenia za szkody roku drugiego . . . . . . zł.	302,922	c. 39		
Koszta likwidacyi . . . . zł.	4,937	c. 98	307,860	37
Wynagrodzenie za szkody z roku pierwszego			1,315	—
Pozostawiono fundusz na nieuregulowane szkody z roku drugiego po potrąceniu części przez kontrassekuracye pokrytych			16,567	91
Razem . . .			433,953	75

Stan funduszu rezerwowego.

Majątek tego funduszu wynosił z dniem 30 kwietnia 1861 roku . . .			42,528	77
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku drugim:				
10% od zaliczek od członków stałych . . . . . . złr.	45,048	c. 16		
5% wpisowe od członków czasowych . . . . . . „	79	„ 33		
Wpływ ze szkód 5% . . . . „	15,696	„ 31		
Z lokacyi gotowizny tegoż funduszu . . . . „	1,340	„ 66	62,164	46
Razem			104,693	23
Użyto na pokrycie niedoboru dla funduszu assekuracyjnego			13,147	52
Majątek funduszu rezerwowego wynosi z końcem roku drugiego			91,555 złr.	71 c.

Kraków 30 kwietnia 1863 r.

H. Wodzicki, Dyr. I. ***H. Kieszkowski,*** Dyrektor Referent.

W. Biesiadecki, Dyr. II. ***Edward Kandler,*** Szef rachunkowości.

(2725-1)

Jeśli kto z zamożnych Panów Galicyjskich zechce oddać Administracyę ogólną nad swojemi majątkami i udzielić pełnomocnictwo do zastąpienia Go pod każdym względem, czyto w administrowaniu majątkami, czy też w interesach sądowych lub wszelkich innych, człowiekowi dobrze znanemu, a materyalnie odpowiedzialnemu na parękroćstotysięcy złr., raczy więc zgłosić się dla bliższego porozumienia się, do Administracyi Czasu. (2732-2-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.